

Ksiądz Bosko i procesje eucharystyczne

Mało znany, ale ważny aspekt charyzmatu św. Jana Bosko to procesje eucharystyczne. Dla świętego młodzieży Eucharystia była nie tylko osobistym nabożeństwem, ale narzędziem pedagogicznym i publicznym świadectwem. W zmieniającym się Turynie Ksiądz Bosko widział w procesjach okazję do umocnienia wiary chłopców i głoszenia Chrystusa na ulicach. Doświadczenie salezjańskie, kontynuowane na całym świecie, pokazuje, jak wiara może wcielić się w kulturę i odpowiadać na wyzwania społeczne. Nawet dziś, przeżywane z autentycznością i otwartością, te procesje mogą stać się proroczymi znakami wiary.

Kiedy mówi się o św. Janie Bosko (1815-1888), natychmiast myśli się o jego ludowych oratoriach, o edukacyjnej pasji dla młodzieży i o rodzinie salezjańskiej zrodzonej z jego charyzmatu. Mniej znana, ale nie mniej decydująca, jest rola, jaką nabożeństwo eucharystyczne – a w szczególności procesje eucharystyczne – odegrało w jego dziele. Dla Księdza Bosko Eucharystia była nie tylko sercem życia wewnętrznego; stanowiła również potężne narzędzie pedagogiczne i publiczny znak odnowy społecznej w Turynie, który przechodził szybką transformację przemysłową. Śledzenie związku między świętym młodzieży a procesjami z Najświętszym Sakramentem oznacza wejście do laboratorium duszpasterskiego, w którym liturgia, katecheza, edukacja obywatelska i promocja człowieka przeplatają się w sposób oryginalny, a czasem zaskakujący.

Procesje eucharystyczne w kontekście XIX wieku

Aby zrozumieć Księdza Bosko, należy pamiętać, że XIX-wieczne Włochy przeżywały intensywną debatę na temat publicznej roli religii. Po epoce napoleońskiej i ruchu zjednoczeniowym, manifestacje religijne na ulicach miast nie były już oczywiste: w wielu regionach kształtowało się liberalne

państwo, które z podejrzliwością patrzyło na wszelkie publiczne przejawy katolicyzmu, obawiając się masowych zgromadzeń lub „reakcyjnych” nawrotów. Procesje eucharystyczne zachowały jednak potężną siłę symboliczną: przypominały o panowaniu Chrystusa nad całą rzeczywistością i jednocześnie ukazywały Kościół powszechny, widzialny i wcielony na osiedlach. Na tym tle wyróżnia się upór Księdza Bosko, który nigdy nie zrezygnował z towarzyszenia swoim chłopcom w świadczeniu wiary poza murami oratorium, czy to na ulicach Valdocco, czy w okolicznych wsiach.

Już w latach formacji w seminarium w Chieri, Jan Bosko rozwinął eucharystyczną wrażliwość o „misyjny” smaku. Kroniki opowiadają, że często zatrzymywał się w kaplicy po lekcjach, długo modląc się przed tabernakulum. We *Wspomnieniach Oratorium* sam przyznaje, że od swojego kierownika duchowego, księdza Cafasso, nauczył się wartości „stania się chlebem” dla innych: kontemplowanie Jezusa, który daje się w Hostii, oznaczało dla niego naukę logiki bezinteresownej miłości. Ta linia przechodzi przez całe jego życie: „Bądźcie przyjaciółmi Jezusa w Najświętszym Sakramencie i Maryi Wspomożycielki” – powtarzał młodzieży, wskazując na częstą Komunię i cichą adorację jako filary drogi do świeckiej i codziennej świętości.

Oratorium na Valdocco i pierwsze procesje wewnętrzne

W pierwszych latach czterdziestych XIX wieku oratorium w Turynie nie posiadało jeszcze prawdziwego kościoła. Uroczystości odbywały się w drewnianych barakach lub na dostosowanych dziedzińcach. Ksiądz Bosko nie zrezygnował jednak z organizowania małych procesji wewnętrznych, niemal „prób generalnych” tego, co miało stać się stałą praktyką. Chłopcy nieśli świece i sztandary, śpiewali maryjne pieśni, a na koniec zatrzymywali się wokół improwizowanego ołtarza na błogosławieństwo eucharystyczne. Te pierwsze próby miały funkcję wybitnie pedagogiczną: przyzwyczajając młodzież do pobożnego, ale radosnego uczestnictwa, łącząc dyscyplinę i

spontanizacja. W robotniczym Turynie, gdzie często nędza prowadziła do przemocy, maszerowanie w szeregu z czerwoną chustą na szyi było już sygnałem sprzeciwu: pokazywało, że wiara może wychowywać do szacunku dla siebie i innych.

Ksiądz Bosko dobrze wiedział, że procesji nie improwizuje się: potrzebne są znaki, pieśni, gesty, które przemawiają do serca jeszcze przed umysłem. Dlatego osobiście dbał o wyjaśnienie symboli. Baldachim stawał się obrazem namiotu spotkania, znakiem Bożej obecności, która towarzyszy ludowi w drodze. Kwiaty rozsypane wzdłuż trasy przypominały o pięknie chrześcijańskich cnót, które powinny zdobić duszę. Latarnie, niezbędne podczas wieczornych wyjść, nawiązywały do światła wiary, które rozjaśnia ciemności grzechu. Każdy element był przedmiotem małego, przyjacielskiego „kazania” w refektarzu lub podczas rekreacji, tak że przygotowanie logistyczne przeplatało się z systematyczną katechezą. Rezultat? Dla chłopców procesja nie była rytualnym obowiązkiem, ale okazją do świętowania pełnego znaczenia.

Jednym z najbardziej charakterystycznych aspektów procesji salezjańskich była obecność orkiestry złożonej z samych uczniów. Ksiądz Bosko uważał muzykę za antidotum na bezczynność, a jednocześnie za potężne narzędzie ewangelizacji: „Wesoły marsz dobrze wykonany – pisał – przyciąga ludzi jak magnes żelazo”. Orkiestra poprzedzała Najświętszy Sakrament, przeplatając utwory sakralne z popularnymi melodiami zaadaptowanymi z tekstami religijnymi. Ten „dialog” między wiarą a kulturą ludową zmniejszał dystans do przechodniów i tworzył wokół procesji aurę wspólnego świętowania. Wielu świeckich kronikarzy świadczyło, że byli „zaintrygowani” tą grupą zdyscyplinowanych młodych muzyków, tak różną od ówczesnych orkiestr wojskowych czy filharmonicznych.

Procesje jako odpowiedź na kryzysy społeczne

Turyn w XIX wieku doświadczył epidemii cholery (1854 i 1865), strajków, głodu i napięć antyklerykalnych. Ksiądz Bosko często

reagował, proponując nadzwyczajne procesje pokutne lub błagalne. Podczas cholery w 1854 roku prowadził młodzież przez najbardziej dotknięte ulice, głośno odmawiając litanie za chorych i rozdając chleb i lekarstwa. W tym momencie narodziła się obietnica – później spełniona – budowy kościoła Maryi Wspomożycielki: „Jeśli Matka Boża uratuje moich chłopców, wzniosę jej świątynię”. Władze cywilne, początkowo przeciwne religijnym procesjom z obawy przed zarażeniem, musiały uznać skuteczność salezjańskiej sieci pomocy, duchowo zasilanej właśnie przez procesje. Eucharystia, niesiona wśród chorych, stała się w ten sposób namacalnym znakiem chrześcijańskiego współczucia.

W przeciwieństwie do niektórych modeli pobożnościowych zamkniętych w zakrystiach, procesje Księdza Bosko domagały się prawa obywatelstwa wiary w przestrzeni publicznej. Nie chodziło o „zajmowanie” ulic, ale o przywrócenie im ich wspólnotowego powołania. Przechodzenie pod balkonami, przez place i arkady oznaczało przypominanie, że miasto to nie tylko miejsce wymiany ekonomicznej czy konfliktu politycznego, ale także braterskiego spotkania. Dlatego Ksiądz Bosko nalegał na nienaganny porządek: wyczyszczone płaszcze, czyste buty, równe szeregi. Chciał, aby obraz procesji komunikował piękno i godność, przekonując nawet najbardziej sceptycznych obserwatorów, że chrześcijańska propozycja podnosi człowieka.

Salezjańskie dziedzictwo procesji

Po śmierci Księdza Bosko jego duchowi synowie rozpowszechnili praktykę procesji eucharystycznych na całym świecie: od szkół rolniczych w Emilii Romanii po misje w Patagonii, od azjatyckich kolegów po robotnicze dzielnice Brukseli. Ważne było nie tyle ścisłe powielanie piemonckiego rytuału, ile przekazywanie pedagogicznego jądra: młodzieżowego protagonizmu, katechezy symbolicznej, otwartości na otaczające społeczeństwo. Dlatego więc w Ameryce łacińskiej salezjanie włączyli tradycyjne tańce na początku procesji; w Indiach przejęli dywany z kwiatów zgodnie z lokalną sztuką; w Afryce

Subsaharyjskiej przeplatali śpiewy gregoriańskie z plemiennymi rytmami polifonicznymi. Eucharystia stała się pomostem między kulturami, realizując marzenie Księdza Bosko o „uczynieniu ze wszystkich narodów jednej rodziny”.

Z teologicznego punktu widzenia procesje Księdza Bosko ucieleśniają silną wizję rzeczywistej obecności Chrystusa. Niesienie Najświętszego Sakramentu „na zewnątrz” oznacza głoszenie, że Słowo nie stało się ciałem, aby pozostać zamknięte, ale aby „rozbić swój namiot wśród nas” (por. J 1,14). Taka obecność wymaga głoszenia w zrozumiałych formach, nie sprowadzając się do intymnego gestu. U Księdza Bosko odśrodkowa dynamika adoracji (zbieranie serc wokół Hostii) generuje dynamikę odśrodkową: młodzi, nakarmieni przy ołtarzu, czują się posłani do służby. Z procesji wypływają mikro-zobowiązania: pomoc choremu koledze, zażegnanie sporu, pilniejsze studiowanie. Eucharystia przedłuża się w „niewidzialnych procesjach” codziennej miłości.

Dziś, w zsekularyzowanych lub wieloreligijnych kontekstach, procesje eucharystyczne mogą budzić pytania: czy są nadal komunikatywne? Czy nie ryzykują, że będą wyglądać jak nostalgiczny folklor? Doświadczenie Księdza Bosko sugeruje, że kluczem jest jakość relacji, a nie ilość kadzidła czy szat. Procesja, która angażuje rodziny, wyjaśnia symbole, integruje współczesne języki artystyczne, a przede wszystkim łączy się z konkretnymi gestami solidarności, zachowuje zaskakującą siłę proroczą. Ostatni Synod o młodzieży (2018) wielokrotnie przypominał o znaczeniu „wychodzenia” i „pokazywania wiary ciałem”. Salezjańska tradycja, z jej wędrowną liturgią, oferuje już sprawdzony paradygmat „Kościoła wychodzącego”.

Procesje eucharystyczne nie były dla Księdza Bosko prostymi tradycjami liturgicznymi, ale prawdziwymi aktami edukacyjnymi, duchowymi i społecznymi. Stanowiły syntezę przeżywanej wiary, wspólnoty wychowawczej i publicznego świadectwa. Dzięki nim Ksiądz Bosco kształtował młodych ludzi zdolnych do adoracji, szacunku, służby i świadectwa.

Dziś, w świecie rozdrobnionym i rozproszonym, ponowne przedstawienie wartości procesji eucharystycznych w świetle charyzmatu salezjańskiego może być skutecznym sposobem na odnalezienie sensu tego, co najważniejsze: Chrystusa obecnego wśród swojego ludu, który z nim idzie, adoruje go, służy mu i głosi go.

W epoce, która szuka autentyczności, widoczności i relacji, procesja eucharystyczna – jeśli przeżywana zgodnie z duchem Księdza Bosko – może być potężnym znakiem nadziei i odnowy.

Zdjęcie: Shutterstock

Czcigodny Sługa Boży ks. Carlo Crespi – „świadek i pielgrzym nadziei”

Ksiądz Carlo Crespi, salezjański misjonarz w Ekwadorze, poświęcił swoje życie wierze i nadziei. W ostatnich latach w sanktuarium Maryi Wspomożycielki Wiernych pocieszał wiernych, zaszczepiając optymizm nawet w chwilach kryzysu. Jego przykładowe praktykowanie cnót teologicznych, podkreślone przez świadectwo tych, którzy go znali, wyrażało się również w zaangażowaniu w wychowanie: zakładając szkoły i instytuty, oferował młodym ludziom nowe perspektywy. Jego przykład wytrwałości i poświęcenia nadal oświeśla duchową i ludzką drogę wspólnoty. Jego dziedzictwo trwa i inspirowa pokolenia wierzących.

W ostatnich latach życia ksiądz Carlo Crespi (Legnano, 29 maja 1891 – Cuenca, 30 kwietnia 1982), salezjański misjonarz w Ekwadorze, stopniowo odsuwał na drugi plan akademickie aspiracje młodości, otaczał się prostotą, a

jego duchowy wzrost wydawał się niepowstrzymany. Widziano go w sanktuarium Maryi Wspomożycielki Wiernych, jak szerzył nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, spowiadał i doradzał niekończącym się kolejkom wiernych, dla których godziny, posiłki, a nawet sen nie miały już znaczenia. Tak jak to robił w sposób wzorowy przez całe życie, trzymał wzrok utkwiony w dobrach wiecznych, które teraz wydawały się bliższe niż kiedykolwiek.

Żywił nadzieję eschatologiczną, która łączy się z oczekiwaniami człowieka w życiu i po śmierci, znacząco wpływając na światopogląd i codzienne zachowanie. Według św. Pawła nadzieja jest niezbędnym składnikiem tego życia, które się ofiarowuje, które wzrasta poprzez współpracę z innymi i rozwijanie własnej wolności. Przyszłość staje się w ten sposób zadaniem zbiorowym, które pozwala nam rozwijać się jako ludzie. Jej obecność zachęca nas do patrzenia w przyszłość z poczuciem zaufania, inicjatywy i więzi z innymi.

Taka była nadzieja Czcigodnego Sługi Bożego księdza Crespiego! Wielka cnota, która jak ramiona jarzma podtrzymuje wiarę i miłość; jak poprzeczne ramię krzyża jest tronem zbawienia, jest oparciem dla uzdrawiającego węża wzniesionego przez Mojżesza na pustyni; jak most duszy, by wznieść się ku światłości.

Nadzwyczajny poziom osiągnięty przez księdza Crespiego w praktykowaniu wszystkich cnót był zgodnie podkreślany przez świadków wysłuchanych podczas Diecezjalnego Procesu Beatyfikacyjnego, ale wynika również z uważnej analizy dokumentów i wydarzeń biograficznych księdza Carlo Crespiego. Ćwiczenie cnót chrześcijańskich przez niego, według tych, którzy go znali, było nie tylko niezwykle, ale również stałe przez całe jego długie życie. Ludzie podążali za nim wiernie, ponieważ w jego codziennym życiu niemal naturalnie przebijało się ćwiczenie cnót teologicznych, wśród których nadzieja wyróżniała się w szczególny sposób w wielu trudnych momentach. Zasiał nadzieję w sercach ludzi i żył tą cnotą w najwyższym stopniu.

Kiedy szkoła „Cornelio Merchan” została zniszczona

przez pożar, ksiądz Crespi, również płaczący, okazał ludowi, który zebrał się we łzach przed dymiącymi ruinami, stałą i niezwykłą nadzieję, zachęcając wszystkich: *„Pachilla już nie ma, ale zbudujemy lepszą, a dzieci będą szczęśliwsze i bardziej zadowolone”*. Z jego ust nigdy nie padło słowo gorczy ani bólu z powodu tego, co zostało utracone.

W szkole Księdza Bosko i Matusi Małgorzaty żył i świadczył o pełni nadziei, ponieważ ufając Panu i pokładając nadzieję w Boskiej Opatrzności, zrealizował wielkie dzieła i posługę bez budżetu, chociaż nigdy nie brakowało mu pieniędzy. Nie miał czasu na niepokojenie się ani rozpacz, jego pozytywne nastawienie dawało innym zaufanie i nadzieję.

Ksiądz Carlo był często opisywany jako człowiek o sercu pełnym optymizmu i nadziei w obliczu wielkich cierpień życia, ponieważ miał tendencję do relatywizowania ludzkich wydarzeń, nawet tych najtrudniejszych; pośród swoich ludzi był świadkiem i pielgrzymem nadziei na drodze życia!

Bardzo budujące, aby zrozumieć, w jaki sposób i w jakich obszarach życia Czcigodnego Sługi Bożego cnota nadziei znalazła konkretny wyraz, jest również opowiadanie, które sam ksiądz Carlo Crespi zawarł w liście wysłanym z Cuenca w 1925 roku do Przełożonego Generalnego księdza Filipa Rinaldiego. W nim, przyjmując jego natarczywą prośbę, opowiada o wydarzeniu, którego sam doświadczył, kiedy pocieszając kobietę *kivara* z powodu przedwczesnej śmierci syna, ogłosił jej dobrą nowinę o życiu bez końca: *„Wzruszony do łez podszedłem do czcigodnej córki buszu o włosach rozwianych na wietrze: zapewniłem ją, że jej syn umarł dobrze, że przed śmiercią na ustach miał tylko imię oddalonej matki i że został pochowany w specjalnie wykonanej trumnie, a jego dusza została z pewnością zabrana przez wielkiego Boga do Raju [...] Mogłem więc spokojnie wymienić kilka słów, wlewając w to złamane serce słodki balsam wiary i chrześcijańskiej nadziei”*.

Praktykowanie cnoty nadziei wzrastało równolegle z praktykowaniem innych cnót chrześcijańskich, zachęcając do nich: był człowiekiem bogatym w wiarę, nadzieję i miłość.

Kiedy sytuacja społeczno-ekonomiczna Cuenca w XX

wieku znacznie się pogorszyła, powodując poważne reperkusje w życiu ludności, miał intuicję, aby zrozumieć, że kształcąc młodych ludzi z ludzkiego, kulturalnego i duchowego punktu widzenia, zasieje w nich nadzieję na życie i lepszą przyszłość, przyczyniając się do zmiany losów całego społeczeństwa.

Ksiądz Crespi podjął zatem liczne inicjatywy na rzecz młodzieży Cuenca, zaczynając przede wszystkim od edukacji szkolnej. Salezjańska Szkoła Ludowa „Cornelio Merchán”; Kolegium Nauczycielskie Orientalistyczne skierowane do nauczycieli salezjańskich; założenie szkół rzemiosł artystycznych – które później stały się „Técnico Salesiano” i Wyższym Instytutem Technologicznym, które swój rozkwit osiągnęły w Salezjańskim Uniwersytecie Politechnicznym – potwierdzają pragnienie Sługi Bożego, aby zaoferować mieszkańcom Cuenca lepsze i liczniejsze perspektywy rozwoju duchowego, ludzkiego i zawodowego. Młodzi i ubodzy, uważani przede wszystkim za dzieci Boże przeznaczone do wiecznego szczęścia, zostali zatem dotknięci przez księdza Crespiego poprzez promocję ludzką i społeczną zdolną do wpłynięcia na szerszą dynamikę, dynamikę zbawienia.

Wszystko to zostało przez niego zrealizowane przy niewielkich zasobach finansowych, ale z obfitą nadzieją na przyszłość młodych ludzi. Aktywnie pracował, nie tracąc z oczu ostatecznego celu swojej misji: osiągnięcia życia wiecznego. Właśnie w tym sensie ksiądz Carlo Crespi rozumiał teologiczną cnotę nadziei i przez tę perspektywę przeszedł całe jego kapłaństwo.

Pewność życia wiecznego było bez wątpienia jednym z centralnych tematów poruszanych w pismach księdza Carlo Crespiego. Ta informacja pozwala nam uchwycić oczywiste znaczenie, jakie przypisywał cnotie nadziei. Ta informacja wyraźnie pokazuje, jak praktykowanie tej cnoty stale przenikało ziemską drogę Sługi Bożego.

Nawet choroba nie mogła ugasić niewyczerpanej nadziei, która zawsze ożywiała księdza Crespiego.

Niedługo przed zakończeniem swojego ziemskiego

życia ksiądz Carlo poprosił o podanie mu do rąk krucyfiks. Jego śmierć nastąpiła 30 kwietnia 1982 roku o godzinie 17:30 w Klinice Santa Inés w Cuenca z powodu zapalenia oskrzeli i ataku serca.

Osobisty lekarz Czcigodnego Sługi Bożego, który przez 25 lat aż do śmierci był bezpośrednim świadkiem spokoju i świadomości, z jaką ksiądz Crespi, który zawsze żył ze wzrokiem zwróconym ku niebu, przeżywał tak długo oczekiwane spotkanie z Jezusem.

W procesie zeznał: *„Dla mnie szczególnym znakiem jest właśnie ta postawa komunikowania się z nami w akcie po prostu ludzkim, śmiejąc się i żartując, a kiedy – mówię – zobaczył, że bramy wieczności są otwarte i być może czeka na niego Maryja Dziewica, uciszył nas i kazał nam wszystkim się modlić”.*

Carlo Riganti

Prezes Stowarzyszenia Carlo Crespi

Proroctwa Małachiasza. Papieże i koniec świata

Tak zwane „Proroctwa Małachiasza” stanowią jeden z najbardziej fascynujących i kontrowersyjnych tekstów profetycznych związanych z losem Kościoła katolickiego i świata. Przypisywane Małachiaszowi z Armagh, irlandzkiemu arcybiskupowi żyjącemu w XII wieku, przepowiednie te opisują krótko, za pomocą enigmatycznych łacińskich mott, pontyfikaty od Celestyna II aż do ostatniego papieża, tajemniczego „Piotra Drugiego”. Mimo że przez uczonych uważane są za nowożytne fałszerstwa pochodzące z końca XVI wieku, proroctwa te nadal wywołują debaty, apokaliptyczne interpretacje i spekulacje na

temat możliwych scenariuszy eschatologicznych. Niezależnie od ich autentyczności, stanowią one jednak silne wezwanie do duchowej czujności i świadomego oczekiwania na sąd ostateczny.

Malachiasz z Armagh. Biografia „Bonifacego Irlandii”

Malachiasz (po irlandzku *Máel Máedóc Ua Morgair*, po łacinie *Malachias*) urodził się około 1094 roku niedaleko Armagh, w rodzinie szlacheckiej. Wykształcenie zdobył u uczonego Imhara O'Hagana i, pomimo początkowej niechęci, został wyświęcony na kapłana w 1119 roku przez arcybiskupa Cellacha. Po okresie doskonalenia liturgicznego w klasztorze w Lismore, Malachiasz podjął intensywną działalność duszpasterską, która doprowadziła go do obejmowania coraz bardziej odpowiedzialnych stanowisk. W 1123 roku jako opat Bangor rozpoczął przywracanie dyscypliny sakramentalnej; w 1124 roku: mianowany biskupem Down i Connor, kontynuował reformę liturgiczną i duszpasterską, a w 1132 roku: zostawszy arcybiskupem Armagh, po trudnych sporach z lokalnymi uzurpatorami, uwolnił siedzibę prymasa Irlandii i promował strukturę diecezjalną zatwierdzoną przez synod w Ráth Breasail.

Podczas swojej posługi Malachiasz wprowadził znaczące reformy, przyjmując liturgię rzymską, zastępując klanowe dziedzictwo monastyczne strukturą diecezjalną zaleconą przez synod w Ráth Breasail (1111) oraz promował spowiedź indywidualną, sakramentalne małżeństwo i bierzmowanie.

Z powodu tych reformatorskich działań święty Bernard z Clairvaux porównał go do świętego Bonifacego, apostoła Germanii.

Malachiasz odbył dwie podróże do Rzymu (1139 i 1148), aby otrzymać paliusz metropolitalny dla nowych prowincji kościelnych Irlandii, i przy tej okazji został mianowany legatem papieskim. Po powrocie z pierwszej podróży, z pomocą świętego Bernarda z Clairvaux, założył opactwo cysterskie w Mellifont (1142), pierwsze z licznych fundacji cysterskich na

ziemi irlandzkiej. Zmarł podczas drugiej podróży do Rzymu, 2 listopada 1148 roku w Clairvaux, w ramionach świętego Bernarda, który napisał jego biografię zatytułowaną „*Vita Sancti Malachiae*”.

W 1190 roku papież Klemens III oficjalnie go kanonizował, czyniąc go pierwszym irlandzkim świętym ogłoszonym zgodnie z formalną procedurą Kurii Rzymskiej.

„Proroctwo Papieży”: tekst, który pojawia się cztery wieki później

Z postacią tego arcybiskupa reformatora powiązano, dopiero w XVI wieku, zbiór 112 mott, które miałyby opisywać tyłuż papieży: od Celestyna II aż po enigmatycznego „Piotra Drugiego”, któremu przeznaczone jest być świadkiem zniszczenia „miasta na siedmiu wzgórzach”.

Pierwsza publikacja tych proroctw pochodzi z 1595 roku, kiedy to benedyktyński mnich Arnold Wion zamieścił je w swoim dziele *Lignum Vitae*, przedstawiając je jako rękopis sporządzony przez Malachiasza podczas jego wizyty w Rzymie w 1139 roku.

Proroctwa składają się z krótkich, symbolicznych fraz, które mają charakteryzować każdego papieża poprzez odniesienia do imienia, miejsca urodzenia, herbu lub znaczących wydarzeń pontyfikatu. Poniżej przedstawiono motta przypisywane ostatnim papieżom:

109 – *De medietate Lunae* („Z połowy księżyca”)

Przypisywane Janowi Pawłowi I, który panował tylko przez miesiąc. Został wybrany 26.08.1978, gdy księżyc był w ostatniej kwadrze (25.08.1978), a zmarł 28.09.1978, gdy księżyc był w pierwszej kwadrze (24.09.1978).

110 – *De labore solis* („Z trudu słońca”)

Przypisywane Janowi Pawłowi II, który przewodził Kościołowi przez 26 lat, co stanowi trzeci najdłuższy pontyfikat w historii po św. Piotrze (34-37 lat) i bł. Piusie IX (ponad 31 lat). Został wybrany 16.10.1978, krótko po częściowym

zaćmieniu słońca (02.10.1978), a zmarł 02.04.2005, kilka dni przed obrączkowym zaćmieniem słońca (08.04.2005).

111 – *Gloria olivae* („Chwała oliwki”)

Przypisywane Benedyktowi XVI (2005-2013). Kardynał Ratzinger, zaangażowany w dialog ekumeniczny i międzyreligijny, wybrał imię Benedykta XVI w nawiązaniu do Benedykta XV, papieża, który działał na rzecz pokoju podczas I wojny światowej, jak sam wyjaśnił podczas swojej pierwszej audiencji generalnej 27 kwietnia 2005 roku (pokój symbolizuje gałązka oliwna przyniesiona przez gołębicę Noemu po potopie). To symboliczne powiązanie zostało dodatkowo wzmocnione przez kanonizację w 2009 roku Bernarda Tolomei (1272-1348), założyciela kongregacji benedyktyńskiej Matki Bożej z Monte Oliveto (Oliwetanie).

112[a] – *In persecutione extrema Sanctae Romanae Ecclesiae sedebit...*

To właściwie nie jest motto, lecz zdanie wprowadzające. W oryginalnym wydaniu z 1595 roku pojawia się jako osobna linijka, sugerując możliwość umieszczenia kolejnych papieży między Benedyktem XVI a przepowiedzianym „Piotrem Drugim”. Przeczyłoby to interpretacji, która koniecznie utożsamia papieża Franciszka jako ostatniego papieża.

112[b] – *Petrus Secundus*

Odnosi się do ostatniego papieża (Kościół miał jako pierwszego papieża św. Piotra i będzie miał jako ostatniego innego Piotra), który poprowadzi wiernych w czasach ucisku.

Cały paragraf proroctwa brzmi:

„In persecutione extrema Sanctae Romanae Ecclesiae sedebit **Petrus Secundus**, qui pascet oves in multis tribulationibus; quibus transactis, Civitas septicollis diruetur, et Iudex tremendus iudicabit populum suum. Amen.”

„Podczas najgorszego prześladowania Świętego Kościoła Rzymskiego zasiądzie Piotr Drugi, który będzie pasł owce pośród wielu ucisków; gdy one przeminą, miasto na siedmiu wzgórzach [Rzym] zostanie zniszczone, a straszliwy Sędzia

osądzi swój lud. Amen.”

„Piotr Drugi” byłby zatem ostatnim papieżem przed końcem czasów, z wyraźnym apokaliptycznym odniesieniem do zniszczenia Rzymu i sądu ostatecznego.

Współczesne spekulacje

W ostatnich latach mnożyły się spekulatywne interpretacje: jedni uważają papieża Franciszka za 112. i ostatniego papieża, inni przypuszczają, że jest on papieżem przejściowym w drodze do prawdziwego ostatniego papieża, a jeszcze inni wyliczają rok 2027 jako możliwą datę końca czasów.

Ta ostatnia hipoteza opiera się na ciekawym obliczeniu: od pierwszego wyboru papieskiego wspomnianego w proroctwie (Celestyn II w 1143 r.) do pierwszej publikacji tekstu (podczas pontyfikatu Sykstusa V, 1585-1590) minęły około 442 lata; idąc tym samym tokiem rozumowania, dodając kolejne 442 lata od publikacji, doszlibyśmy do roku 2027. Te spekulacje jednak nie mają podstaw naukowych, ponieważ oryginalny rękopis nie zawiera żadnych wyraźnych odniesień chronologicznych.

Kwestionowana autentyczność

Od momentu pojawienia się tekstu wielu historyków wyrażało wątpliwości co do jego autentyczności z kilku powodów:

- **brak pierwotnych rękopisów**: nie istnieją kopie datowane przed 1595 rokiem;
- **styl językowy**: użyta łacina jest typowa dla XVI wieku, a nie XII;
- **retrospektywna precyzja**: motta odnoszące się do papieży sprzed konklawe w 1590 roku są zaskakująco dokładne, podczas gdy późniejsze są znacznie bardziej niejasne i łatwe do dopasowania do późniejszych wydarzeń;
- **cele polityczne**: w epoce silnych napięć między frakcjami kurialnymi, podobna lista prorocza mogła wpłynąć na elektorat kardynalski podczas konklawe w 1590 roku.

Stanowisko Kościoła

Doktryna katolicka naucza, jak podaje [Katechizm](#), że los Kościoła nie może być inny niż los jego Głowy, Jezusa

Chrystusa. W paragrafach 675-677 opisana jest „Ostatnia próba Kościoła”:

Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię, odsłoni „tajemnicę bezbożności” pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy. Największym oszustwem religijnym jest oszustwo Antychrysta, czyli oszustwo pseudomesjanizmu, w którym człowiek uwielbia samego siebie zamiast Boga i Jego Mesjasza, który przyszedł w ciele.

To oszustwo Antychrysta ukazuje się w świecie za każdym razem, gdy dąży się do wypełnienia w historii nadziei mesjańskiej, która może zrealizować się wyłącznie poza historią przez sąd eschatologiczny. Kościół odrzucił to zafałszowanie Królestwa, nawet w formie złagodzonej, które pojawiło się pod nazwą millenaryzmu, przede wszystkim zaś w formie politycznej świeckiego mesjanizmu, „wewnętrznie perwersyjnego”.

Kościół wejdzie do Królestwa jedynie przez tę ostateczną Paschę, w której podąży za swoim Panem w Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstaniu. Królestwo wypełni się więc nie przez historyczny triumf Kościoła zgodnie ze stopniowym rozwojem, lecz przez zwycięstwo Boga nad końcowym rozpętnaniem się zła, które sprawi, że z nieba zstąpi Jego Oblubienica. Triumf Boga nad buntem zła przyjmie formę Sądu Ostatecznego po ostatnim wstrząsie kosmicznym tego świata, który przemija.

Jednocześnie oficjalna doktryna katolicka wzywa do roztropności, opierając się na słowach samego Jezusa: «Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą» (Mt 24,11).

«Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych» (Mt 24,24).

Kościół podkreśla, idąc za Ewangelią św. Mateusza (Mt 24,36),

że moment końca świata nie jest poznawalny przez ludzi, lecz jedynie przez samego Boga. A oficjalne Magisterium – Katechizm (nr 673-679) – potwierdza, że nikt nie może „odczytać” godziny powrotu Chrystusa.

Proroctwa przypisywane św. Malachiaszowi nigdy nie otrzymały oficjalnej aprobaty Kościoła. Jednakże, niezależnie od ich historycznej autentyczności, przypominają nam one fundamentalną prawdę wiary chrześcijańskiej: koniec czasów nastąpi, jak nauczał Jezus.

Od dwóch tysięcy lat ludzie zastanawiają się nad tym wydarzeniem eschatologicznym, często zapominając, że „koniec czasów” dla każdego zbiega się z jego własnym końcem ziemskiej egzystencji. Cóż z tego, czy nasz koniec życia zbiegnie się z końcem czasów? Dla wielu tak nie będzie. To, co naprawdę się liczy, to autentyczne przeżywanie chrześcijańskiego życia na co dzień, podążanie za naukami Chrystusa i bycie zawsze gotowym zdać sprawę Stwórcy i Odkupicielowi z otrzymanych talentów. Zawsze aktualne pozostaje napomnienie Jezusa: «Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie» (Mt 24,42).

W tej perspektywie tajemnica „Piotra Drugiego” nie stanowi tyle groźby zagłady, ile raczej zaproszenie do ciągłego nawracania się i ufności w Boży plan zbawienia.

Z Nino Baglierim, pielgrzymem Nadziei, na drodze Jubileuszu

Droga Jubileuszu 2025, poświęcona Nadziei, znajduje jasnego świadka w historii Sługi Bożego Nino Baglieriego. Od dramatycznego upadku w wieku siedemnastu lat, który spowodował

jego zupełny paraliż, aż po wewnętrzne odrodzenie w 1978 roku, Baglieri przeszedł z cienia rozpacz do światła czynnej wiary, przemieniając swoje łożo cierpienia w katedrę radości. Jego historia splata pięć znaków jubileuszowych – pielgrzymkę, bramę, wyznanie wiary, miłość bliźniego i pojednanie – pokazując, że nadzieja chrześcijańska nie jest ucieczką, lecz siłą otwierającą przyszłość i podtrzymującą każdą drogę.

1. Nadzieja jako oczekiwanie

Nadzieja, według internetowego słownika Treccani, to uczucie „ufnego oczekiwania na spełnienie, obecne lub przyszłe, tego, czego się pragnie”. Etymologia rzeczownika „nadzieja” pochodzi od łacińskiego słowa *spes*, które z kolei wywodzi się z sanskryckiego rdzenia *spa-*, oznaczającego dążenie do celu. W języku hiszpańskim „*sperare*” i „*aspettare*” tłumaczone są jednym czasownikiem *esperar*, który łączy oba znaczenia: jakby można było oczekiwać tylko tego, czego się pragnie. Ten stan ducha pozwala nam stawiać czoła życiu i jego wyzwaniom z odwagą i światłem w sercu, które nigdy nie gaśnie. Nadzieja wyraża się – pozytywnie lub negatywnie – także w niektórych przysłowiach ludowej mądrości: „Nadzieja umiera ostatnia”, „Dopóki jest życie, jest nadzieja”, „Kto żyje nadzieją, umiera w rozpacz”.

Papież Franciszek, niemal zbierając to „wspólne odczucie” nadziei, ale świadomy potrzeby pomocy w odkryciu nadziei w jej pełniejszym i prawdziwszym wymiarze, postanowił poświęcić Jubileusz Zwykły 2025 Nadziei (*Spes non confundit* [Nadzieja nie zawodzi] jest bullą ogłaszającą Jubileusz) i już w 2014 roku mówił: „Zmartwychwstanie Jezusa nie jest szczęśliwym zakończeniem pięknej bajki, nie jest happy endem filmu; to interwencja Boga Ojca tam, gdzie ludzka nadzieja się załamuje. W chwili, gdy wszystko wydaje się stracone, w chwili bólu, gdy wiele osób czuje potrzebę zejścia z krzyża, jest to moment najbliższy zmartwychwstaniu. Noc staje się najciemniejsza tuż przed świtem, zanim zacznie się światło. W najciemniejszym momencie Bóg interweniuje i wskrzesza” (por. Audienca z 16 kwietnia 2014).

W tym kontekście idealnie wpisuje się historia Sługi Bożego Nino Baglieriego (Modica, 1 maja 1951 – 2 marca 2007), który jako siedemnastolatek, młody murarz, spadł z rusztowania na wysokości siedemnastu metrów wskutek nagłego załamania się deski i rozbił się o ziemię, pozostając tetraplegikiem: od tego upadku, 6 maja 1968 roku, mógł poruszać tylko głową i szyją, będąc dożywotnio zależnym od innych we wszystkim, nawet w najprostszych i najskromniejszych czynnościach. Nino nie mógł nawet uścisnąć ręki przyjacielowi czy pogłaskać matki... i widział, jak gasną jego marzenia. Jaką nadzieję na życie ma teraz ten młody człowiek? Z jakimi uczuciami musi się zmierzyć? Jaka przyszłość go czeka? Pierwszą odpowiedzią Nino była rozpacz, całkowita ciemność wobec pytania o sens, na które nie znalazł odpowiedzi: najpierw długie peregrynacje po szpitalach w różnych regionach Włoch, potem współczucie przyjaciół i znajomych, które skłoniło go do buntu i zamknięcia się na dziesięć długich lat samotności i gniewu, podczas gdy tunel życia stawał się coraz głębszy.

W mitologii greckiej Zeus powierza Pandorze naczynie zawierające wszystkie zła świata: po jego otwarciu ludzie tracą nieśmiertelność i zaczynają życie pełne cierpienia. Aby ich uratować, Pandora ponownie otwiera naczynie i uwalnia *elpis*, nadzieję, która pozostała na dnie: była jedynym antidotum na troski życia. Patrząc na Dawcę wszelkiego dobra, wiemy, że „nadzieja nie zawodzi” (Rz 5,5). Papież Franciszek w bulli *Spes non confundit* pisze: „W znaku tej nadziei apostoł Paweł dodaje otuchy wspólnotie chrześcijańskiej w Rzymie [...] Wszyscy mają nadzieję. W sercu każdego człowieka ukryta jest nadzieja jako pragnienie i oczekiwanie dobra, choć nie wiadomo, co przyniesie jutro. Nieprzewidywalność przyszłości wywołuje jednak czasem sprzeczne uczucia: od zaufania po lęk, od spokoju po zniechęcenie, od pewności po wątpliwości. Często spotykamy ludzi pozbawionych nadziei, którzy patrzą na przyszłość sceptycznie i pesymistycznie, jakby nic nie mogło im przynieść szczęścia. Niech Jubileusz będzie dla wszystkich okazją do

ożywienia nadziei" (tamże, 1).

2. Od świadka „rozpaczy” do „ambasadora” nadziei

Wróćmy więc do historii naszego Sługi Bożego, Nino Baglieriego.

Musiało minąć dziesięć długich lat, zanim Nino wyszedł z tunelu rozpaczy, gęste ciemności się rozproszyły i nadeszło Światło. Było to popołudnie 24 marca, Wielki Piątek 1978 roku, gdy ojciec Aldo Modica wraz z grupką młodych udał się do domu Nino, zainspirowany przez jego matkę Peppinę oraz kilka osób uczestniczących w drodze Odnowy w Duchu, która wtedy zaczynała się w pobliskiej parafii salezjańskiej. Nino pisze: „gdy wzywali Ducha Świętego, poczułem dziwne uczucie, wielkie ciepło ogarnęło moje ciało, silne mrowienie we wszystkich [moich] kończynach, jakby nowa siła wchodziła we mnie, a coś starego wychodziło. W tym momencie powiedziałem moje „tak” Panu, zaakceptowałem mój krzyż i narodziłem się na nowo, stałem się nowym człowiekiem. Dziesięć lat rozpaczy zniknęło w kilka chwil, bo do mojego serca wkroczyła nieznana radość. Pragnąłem uzdrowienia mojego ciała, a Pan obdarzył mnie jeszcze większą radością: uzdrowieniem duchowym”.

Rozpoczyna się dla Nino nowa droga: z „świadka rozpaczy” staje się „pielgrzymem nadziei”. Nie jest już odizolowany w swoim pokoiku, lecz „ambasadorem” tej nadziei, opowiadającym swoją historię w audycji lokalnego radia, a – co jeszcze większe – dobry Bóg daje mu radość pisania ustami. Nino wyznaje: „W marcu 1979 roku Pan uczynił dla mnie wielki cud – nauczyłem się pisać ustami, zacząłem tak: byłem z przyjaciółmi, którzy odrabiali lekcje, poprosiłem o ołówek i zeszyt, zacząłem robić znaki i rysować coś, a potem odkryłem, że mogę pisać i tak zacząłem pisać”.

Zaczyna spisywać swoje wspomnienia i nawiązuje korespondencję z ludźmi różnych środowisk i z różnych części świata, tysiące listów, które do dziś są przechowywane. Odzyskana nadzieja czyni go twórczym, Nino na nowo odkrywa smak relacji i chce stać się – na ile może – niezależny: za pomocą patyczka trzymanego w ustach i gumki na telefonie

wybiera numery, by kontaktować się z wieloma chorymi i przekazywać im słowo pocieszenia. Odkrywa nowy sposób radzenia sobie z własnym cierpieniem, który wyprowadza go z izolacji i prowadzi do bycia świadkiem Ewangelii radości i nadziei: „Teraz w moim sercu jest wiele radości, we mnie nie ma już bólu, w moim sercu jest Twoja miłość. Dziękuję Ci, Jezu, mój Panie, z mojego łóża cierpienia chcę Cię chwalić i całym sercem dziękować, bo wezwałeś mnie, bym poznał życie, bym poznał prawdziwe życie”.

Nino zmienił perspektywę, dokonał zwrotu o 360° – Pan podarował mu **nawrócenie** – zaufał Bogu miłosiernemu, który przez „nieszczęście” powołał go do pracy w swojej winnicy, by był znakiem i narzędziem zbawienia i nadziei. Tak więc wiele osób, które przychodziły go pocieszać, wychodziło pocieszonych, z łzami w oczach: nie znajdowali na jego łóżu człowieka smutnego i przygnębionego, lecz uśmiechniętą twarz, która mimo wielu cierpień, w tym odleżyn i problemów z oddychaniem, emanowała radością życia; uśmiech był stałym elementem jego twarzy, a Nino czuł się „użyteczny z łóża krzyża”. Nino Baglieri jest przeciwieństwem wielu dzisiejszych ludzi, którzy nieustannie szukają sensu życia, dążą do łatwego sukcesu i szczęścia z rzeczy efemerycznych i bezwartościowych, żyją online, konsumują życie jednym kliknięciem, chcą wszystkiego od razu, ale mają smutne, przygaszone oczy. Nino z pozoru nie miał nic, a jednak miał pokój i radość w sercu: nie żył w izolacji, lecz wspierany przez miłość Boga wyrażoną przez objęcia i obecność całej rodziny oraz coraz większej liczby osób, które go znały i nawiązywały z nim kontakt.

3. Ożywiać nadzieję

Budujemy nadzieję za każdym razem, gdy nie zadowalam się swoim życiem i staram się je zmienić. Za każdym razem, gdy nie pozwalam, by negatywne doświadczenia mnie zatwardziły i uniemożliwiły mi zaufanie. Za każdym razem, gdy upadam i próbuję się podnieść, nie pozwalając, by strach miał ostatnie słowo. Za każdym razem, gdy w świecie naznaczonym konfliktami wybieram zaufanie i zawsze staram się zaczynać od

nowa, z wszystkimi. Za każdym razem, gdy nie uciekam od Bożego marzenia, które mówi do mnie: „chcę, żebyś był szczęśliwy”, „chcę, żebyś miał pełne życie... pełne także świętości”. Szczytem cnoty nadziei jest bowiem spojrzenie w niebo, by dobrze mieszkać na ziemi lub, jak powiedziałby Ksiądz Bosko, **chodzić nogami po ziemi i sercem po niebie**.

W tym nurcie nadziei realizuje się jubileusz, który swoimi znakami wzywa nas do wyruszenia w drogę, przekraczania pewnych granic.

*Pierwszy znak, **pielgrzymka**:* gdy przemieszczamy się z miejsca na miejsce, jesteśmy otwarci na nowe, na zmianę. Całe życie Jezusa było „wyruszeniem w drogę”, drogą ewangelizacji, która dokonuje się przez dar życia, a potem dalej, przez Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie.

*Drugi znak, **brama**:* w J 10,9 Jezus mówi: „Ja jestem bramą: jeśli ktoś przejdzie przeze mnie, będzie zbawiony; wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko”. Przekroczenie bramy to pozwolenie na przyjęcie, bycie wspólnotą. W Ewangelii mówi się też o „wąskiej bramie”: Jubileusz staje się drogą nawrócenia.

*Trzeci znak, **wyznanie wiary**:* wyrażenie przynależności do Chrystusa i Kościoła oraz publiczne jej ogłoszenie.

*Czwarty znak, **miłość bliźniego**:* miłość jest hasłem do nieba, w 1 P 4,8 apostoł Piotr upomina: „zachowujcie między sobą wielką miłość, bo miłość zakrywa wiele grzechów”.

*Piąty znak, **pojednanie i odpust jubileuszowy**:* to „czas łaski” (por. 2 Kor 6,2), by doświadczyć wielkiego miłosierdzia Boga i podjąć drogi zbliżenia i przebaczenia wobec braci; by żyć modlitwą Ojciec nasz, gdzie prosimy „odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom”. To stanie się nowym stworzeniem.

W życiu Nino są też wydarzenia, które łączą go – „nicią” nadziei – z tymi wymiarami jubileuszowymi. Na przykład skrucha za niektóre błędy z dzieciństwa, jak wtedy, gdy we trójkę (jak opowiada) „kradliśmy ofiary z Mszy w zakrystii, służyły nam do gry w piłkarzyki. Gdy spotykasz złych towarzyszy, prowadzą cię na złe drogi. Potem ktoś zabrał klucze od Oratorium i schował je w mojej torbie na książki,

która była w gabinecie; znaleźli klucze, wezwali rodziców, dostaliśmy dwa klapsy i wyrzucono nas ze szkoły. Wstyd!”. Ale przede wszystkim w życiu Nino jest miłość bliźniego, pomoc biednemu bratu w jego próbach fizycznych i moralnych, ożywanie kontaktu z tymi, którzy mają trudności psychiczne, oraz docieranie listownie do braci w więzieniu, by świadczyć im o dobroci i miłości Boga. Nino, który przed upadkiem był murarzem, pisze: „lubiłem budować własnymi rękami coś, co przetrwa w czasie: także teraz czuję się murarzem pracującym w Królestwie Bożym, by zostawić coś, co przetrwa w czasie, by zobaczyć Cuda Boże, które dokonuje w naszym życiu”. Wyznaje: „moje ciało wydaje się martwe, ale w mojej piersi nadal bije moje serce. Nogi się nie ruszają, a jednak idę drogami świata”.

4. Pielgrzym ku niebu

Nino, konsekrowany salezjanin współpracownik wielkiej Rodziny Salezjańskiej, zakończył swoją ziemską „pielgrzymkę” w piątek 2 marca 2007 roku o godzinie 8:00 rano, mając zaledwie 55 lat, z czego 39 spędził jako tetraplegik między łóżkiem a wózkiem inwalidzkim, przeprasząc rodzinę za trudy, które musiała znosić z powodu jego stanu. Opuścił ten świat w dresie i tenisówkach, tak jak wyraźnie sobie życzył, by biegać po zielonych, kwitnących łąkach i skakać jak sarna wzdłuż strumieni. Czytamy w jego Testamencie duchowym: „nigdy nie przestanę Ci dziękować, Panie, że powołałeś mnie do Siebie przez Krzyż 6 maja 1968 roku. Ciężki krzyż dla moich młodych sił...”. 2 marca życie – ciągły dar, który zaczyna się od rodziców i powoli jest karmiony zdumieniem i pięknem – wstawia dla Nino Baglieri najważniejszą część układanki: objęcie z jego Panem i Bogiem, w towarzystwie Matki Bożej.

Na wieść o jego odejściu z wielu stron rozlega się jednogłośny chór: „umarł święty”, człowiek, który uczynił ze swojego krzyżowego łoża sztandar pełni życia, dar dla wszystkich. Wielki świadek nadziei.

Po upływie 5 lat od śmierci, zgodnie z *Normae Servandae in Inquisitionibus ab Episcopis faciendis in Causis*

Sanctorum z 1983 roku, biskup diecezji Noto, na prośbę Postulatora Generalnego Zgromadzenia Salezjańskiego, po konsultacji z Konferencją Episkopatu Sycylii i uzyskaniu *Nihil obstat* Stolicy Apostolskiej, otwiera diecezjalne dochodzenie w sprawie beatyfikacji i kanonizacji Sługi Bożego Nino Baglieri.

Proces diecezjalny, trwający 12 lat, przebiegał dwutorowo: prace Komisji Historycznej, która poszukiwała, zbierała, badała i przedstawiała liczne źródła, zwłaszcza pisma „Sługi Bożego” i o nim; oraz Trybunał Kościelny, prowadzący dochodzenie, który przesłuchiwał świadków pod przysięgą.

Ta droga zakończyła się 5 maja 2024 roku w obecności mons. Salvatore Rumeo, obecnego biskupa diecezji Noto. Kilka dni później akta procesowe zostały przekazane do Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, która otworzyła je 21 czerwca 2024 roku. Na początku 2025 roku ta sama Dykasteria ogłosiła ich „ważność prawną”, co pozwala na rozpoczęcie rzymskiej fazy procesu.

Teraz wsparcie dla sprawy trwa dalej, także poprzez dalsze upowszechnianie postaci Nino, który na zakończenie swojej ziemskiej drogi zalecił: „nie zostawiajcie mnie bezczynnego. Będę kontynuował moją misję z nieba. Będę do was pisał z Raju”.

Droga nadziei w jego towarzystwie staje się pragnieniem Nieba, gdy „spotkamy się twarzą w twarz z nieskończonym pięknem Boga (por. 1 Kor 13,12) i z radosnym podziwem odczytamy tajemnicę wszechświata, który będzie uczestniczył razem z nami w nieskończonej pełni [...]. W oczekiwaniu jednoczymy się, by troszczyć się o ten dom, który nam powierzono, wiedząc, że wszystko, co w nim dobre, zostanie włączone w niebiańską ucztę. Razem ze wszystkimi stworzeniami kroczy my po tej ziemi, szukając Boga [...] Kroczy my śpiewając!” (por. *Laudato Si'*, 243-244).

Roberto Chiaramonte

Pamięć o Księdzu Piotrze Ricaldone odżywa w Mirabello Monferrato

Ksiądz Piotr Ricaldone (Mirabello Monferrato, 27 kwietnia 1870 – Rzym, 25 listopada 1951) był czwartym następcą Księdza Bosko na czele Zgromadzenia Salezjańskiego, człowiekiem o rozległej wiedzy, głębokiej duchowości i wielkiej miłości do młodzieży. Urodzony i wychowany wśród wzgórz Monferrato, zawsze nosił w sobie ducha tej ziemi, przekładając go na zaangażowanie duszpasterskie i formacyjne, które uczyniło go postacią o znaczeniu międzynarodowym. Dziś mieszkańcy Mirabello Monferrato pragną przywrócić pamięć o nim w swojej małej ojczyźnie.

Komitet im. Księdza Piotra Ricaldone: odrodzenie dziedzictwa (2019)

W 2019 roku grupa byłych wychowanków i wychowanek, historyków oraz pasjonatów lokalnych tradycji powołała do życia **Komitet im. Księdza Piotra Ricaldone** w Mirabello Monferrato. Cel – prosty, a zarazem ambitny – od początku zakładał przywrócenie postaci księdza Piotra sercom mieszkańców miasteczka i młodzieży, aby jego historia i duchowe dziedzictwo nie zostały zapomniane.

Przygotowując się do 150. rocznicy urodzin (1870–2020), Komitet przebadał Archiwum Historyczne Gminy Mirabello oraz Salezjańskie Archiwum Historyczne, odnajdując listy, notatki i stare woluminy. Efektem tej pracy jest ilustrowana biografia, przeznaczona dla czytelników w każdym wieku, w której osobowość Ricaldone wyłania się w sposób jasny i zajmujący. Kluczowa na tym etapie była współpraca z księdzem Egidio

Deianą, badaczem historii salezjańskiej.

Na rok 2020 zaplanowano serię wydarzeń – wystawy fotograficzne, koncerty, spektakle teatralne i cyrkowe – wszystkie poświęcone pamięci księdza Piotra. Chociaż pandemia zmusiła do zmiany harmonogramu większości uroczystości, w lipcu tego samego roku odbyło się wydarzenie upamiętniające, obejmujące wystawę fotograficzną poświęconą etapom życia księdza Ricaldone, animacje dla dzieci z warsztatami kreatywnymi oraz uroczystą celebrację z udziałem niektórych przełożonych salezjańskich.

To spotkanie zapoczątkowało nowy etap zainteresowania regionem Mirabello.

Po 150. rocznicy: koncert z okazji 70. rocznicy śmierci

Entuzjizm związany z przywracaniem pamięci o postaci księdza Piotra Ricaldone skłonił Komitet do kontynuowania działalności również po obchodach 150. rocznicy urodzin.

W perspektywie 70. rocznicy śmierci (25 listopada 1951), Komitet zorganizował koncert zatytułowany „Przyśpieszyć promienny świt upragnionego dnia”, zdanie zaczerpnięte z listu okólnego księdza Pietro o Chorale Gregoriańskim z 1942 roku.

W samym środku II wojny światowej, ksiądz Piotr – wówczas Przełożony Generalny – napisał słynny list okólny o Chorale Gregoriańskim, w którym podkreślał znaczenie muzyki jako uprzywilejowanej drogi do przywrócenia ludzkich serc miłości, łągodności, a przede wszystkim Bogu: „Niektórych może dziwić, że w tak wielkim zgiełku wojennym zapraszam was do zajmowania się muzyką. A jednak myślę, nawet abstrahując od mitologicznych aluzji, że temat ten w pełni odpowiada potrzebom obecnej chwili. Wszystko, co może wywierać wpływ wychowawczy i prowadzić ludzi ku uczuciom miłości i łągodności, a przede wszystkim ku Bogu, powinno być przez nas praktykowane, starannie i bez zwłoki, aby przyśpieszyć promienny świt upragnionego dnia”.

Spacery i korzenie salezjańskie: „Spacer Księdza Bosko”

Chociaż Komitet powstał jako hołd dla księdza Ricaldone,

ostatecznie przyczynił się również do ponownego rozpowszechnienia postaci Księdza Bosko i całej tradycji salezjańskiej, której spadkobiercą i protagonistą był ksiądz Piotr.

Począwszy od 2021 roku, w każdą drugą niedzielę października, Komitet promuje „Spacer Księdza Bosko”, odtwarzając pielgrzymkę, którą ksiądz Bosko odbył z chłopcami z Mirabello do Lu Monferrato w dniach 12–17 października 1861 roku. W ciągu tych pięciu dni zaplanowano szczegóły pierwszego kolegium salezjańskiego poza Turynem, powierzonego Błogosławionemu Michałowi Rua, a wśród nauczycieli był ksiądz Albera. Chociaż inicjatywa ta nie dotyczy bezpośrednio księdza Piotra, podkreśla jego korzenie i związek z lokalną tradycją salezjańską, którą on sam kontynuował.

Gościnność i wymiana kulturalna

Komitety wspierał przyjmowanie grup młodzieży, szkół zawodowych i kleryków salezjańskich z całego świata. Niektóre rodziny oferują bezpłatną gościnę, odnawiając braterstwo typowe dla księdza Bosko i księdza Pietro. W 2023 roku do Mirabello zawitała liczna grupa z Crocetty, a każdego lata przyjeżdżają grupy międzynarodowe w towarzystwie księdza Egidio Deiany. Każda wizyta to dialog między pamięcią historyczną a radością młodych.

30 marca 2025 roku prawie stu salezjańskich ojców kapitułnych zatrzymało się w Mirabello, w miejscach, gdzie Ksiądz Bosko otworzył swoje pierwsze kolegium poza Turynem i gdzie ksiądz Piotr spędził lata formacji. Komitet, wraz z Parafią i lokalnym stowarzyszeniem *Pro Loco*, zorganizował przyjęcie i przygotował film popularnonaukowy o lokalnej historii salezjańskiej, który spotkał się z uznaniem wszystkich uczestników.

Inicjatywy są kontynuowane i dziś Komitet, kierowany przez swojego przewodniczącego, współpracuje przy tworzeniu *Szlaku Księdza Bosko po Monferrato*, duchowego szlaku o długości około 200 km, wiodącego jesiennymi drogami przemierzanymi przez

Świętego. Celem jest uzyskanie oficjalnego uznania na poziomie regionalnym, ale także zaoferowanie pielgrzymom doświadczenia formacyjnego i ewangelizacyjnego. Młodzieżowe spacery Księdza Bosko były bowiem doświadczeniami formacji i ewangelizacji: tego samego ducha, którego ksiądz Piotr Ricaldone bronił i promował przez cały okres swojego urzędowania jako Przełożony Generalny.

Misja Komitetu: podtrzymywać żywą pamięć o księdzu Piotrze

Za każdą inicjatywą kryje się wola ukazania dzieła edukacyjnego, duszpasterskiego i kulturalnego księdza Piotra Ricaldone. Założyciele Komitetu przechowują osobiste wspomnienia z dzieciństwa i pragną przekazać nowym pokoleniom wartości wiary, kultury i solidarności, które ożywiały kapłana z Mirabello. W czasach, gdy tak wiele punktów odniesienia chwieje się, odkrywanie na nowo drogi księdza Pietro oznacza ofiarowanie wzoru życia zdolnego oświecić teraźniejszość: „Tam, gdzie przechodzą Święci, Bóg idzie z nimi i nic już nie jest takie jak przedtem” (Św. Jan Paweł II).

Komitet im. Księdza Piotra Ricaldone staje się rzecznikiem tego dziedzictwa, ufając, że pamięć o wielkim synu Mirabello będzie nadal oświeślać drogę przyszłym pokoleniom, wytyczając pewną ścieżkę zbudowaną na wierze, kulturze i solidarności.

Nowenna do Maryi Wspomożycielki 2025

Ta nowenna do Maryi Wspomożycielki Wiernych 2025 zaprasza nas do ponownego odkrycia siebie jako dzieci pod matczynym spojrzeniem Maryi. Każdego dnia, poprzez wielkie objawienia – od Lourdes po Fatimę, od Guadalupe po Banneux – kontemplujemy cechę Jej miłości: pokorę, nadzieję, posłuszeństwo, zdumienie,

zaufanie, pocieszenie, sprawiedliwość, łagodność, marzenie. Medytacje Przełożonego Generalnego i modlitwy „dzieci” towarzyszą nam w dziewięciodniowej drodze, która otwiera serce na prostą wiarę maluczkich, karmi modlitwę i zachęca do budowania, z Maryją, świata uzdrowionego i pełnego światła, dla nas i dla wszystkich, którzy szukają nadziei i pokoju.

Dzień 1

Być dziećmi – pokora i wiara

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża z Lourdes

Mała Bernadetta Soubirous

11 lutego 1858 r. Właśnie skończyłam 14 lat. Był poranek jak każdy inny, zimowy dzień. Byliśmy głodni, jak zawsze. Była tam jaskinia z mrocznym wejściem. W ciszy usłyszałam coś, jakby silny podmuch. Krzak poruszył się, jakby coś nim potrząsało. Wtedy zobaczyłam młodą dziewczynę, białą, nie wyższą ode mnie, która przywitała mnie lekkim ukłonem głowy; w tym samym czasie odsunęła nieco od ciała wyciągnięte ramiona, otwierając dłonie, jak na figurach Matki Bożej; przestraszyłam się. Potem przyszło mi do głowy, żeby się modlić: wzięłam różaniec, który zawsze noszę przy sobie, i zaczęłam go odmawiać.

Maryja ukazuje się swojej córce Bernadecie Soubirous. Jej, która nie umiała ani czytać, ani pisać, która mówiła dialektem i nie chodziła na katechezę. Biednej dziewczynce, prześladowanej przez wszystkich w wiosce, a jednak gotowej zaufać i powierzyć się, jak ktoś, kto nie ma nic. I nic do stracenia. Maryja powierza jej swoje sekrety i robi to, ponieważ jej ufa. Traktuje ją z miłością, zwraca się do niej z życzliwością, mówi „proszę”. Bernadetta oddaje się jej i wierzy jej, tak jak dziecko wierzy swojej matce. Wierzy w

obietnicę, którą Matka Boża składa jej, że **nie uczyni jej szczęśliwą na tym świecie, ale w innym**. I pamięta tę obietnicę przez całe życie. Obietnica, która pozwoli jej stawić czoła wszystkim trudnościom z podniesioną głową, z siłą i determinacją, robiąc to, o co poprosiła ją Matka Boża: modlić się, modlić się zawsze za nas wszystkich grzeszników. Ona również składa obietnicę: strzeże tajemnic Maryi i przekazuje jej prośbę o sanktuarium w miejscu objawienia. W chwili śmierci Bernadetta uśmiecha się, wspominając twarz Maryi, jej pełne miłości spojrzenie, milczenie, nieliczne, ale intensywne słowa, a przede wszystkim tę obietnicę. Czuje się nadal córką, córką Matki, która dotrzymuje obietnic.

Maryja, Matka, która obiecuje

Ty, która obiecałaś stać się Matką ludzkości, pozostałaś przy swoich dzieciach, zaczynając od najmniejszych i najbiedniejszych. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Miejcie wiarę: Maryja objawia się również nam, jeśli potrafimy pozbyć się wszystkiego.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, pokora i wiara

Możemy powiedzieć, że Najświętsza Maryja Panna jest dla nas latarnią pokory i wiary, która towarzyszy nam przez wieki, towarzyszy naszemu życiu, towarzyszy doświadczeniom każdego z nas. Nie zapominajmy jednak, że pokora Maryi nie jest przede wszystkim zwykłą zewnętrzną skromnością, nie jest fasadą, ale raczej głęboką świadomością swojej małości wobec wielkości Boga.

Jej „tak”, jej „oto ja służebnica Pańska”, wypowiedziane przed aniołem, jest aktem pokory, a nie zarozumiałości, jest ufnym oddaniem się tego, kto uznaje się za narzędzie w rękach Boga. Maryja nie szuka uznania, Maryja po prostu stara się być sługą, stawiając się na ostatnim miejscu w milczeniu, z pokorą, z prostotą, która dla nas jest rozbrajająca. Oto ta pokora, ta radykalna pokora, która jest kluczem, który

otworzył serce Maryi na łaskę Bożą, pozwalając Słowu Bożemu w Jego wielkości, w Jego nieskończoności, wcielić się w jej ludzkie łono.

Oto Maryja, Maryja uczy nas, abyśmy stawiali się takimi, jakimi jesteśmy, z naszą pokorą, bez dumy, bez potrzeby polegania na naszym autorytecie, na naszej autoreferencyjności, stawiając się swobodnie przed Bogiem, abyśmy mogli w pełni, z wolnością i gotowością, jak Maria, żyć Jego wolą z miłością. Oto drugi punkt, oto wiara Maryi. Pokora służebnicy stawia ją na drodze nieustannego bezwarunkowego przyłgnięcia do Bożego planu, nawet w najciemniejszych, niezrozumiałych momentach, co oznacza odważne stawienie czoła ubóstwu swojego doświadczenia w grocie w Betlejem, ucieczce do Egiptu, ukrytemu życiu w Nazarecie, ale przede wszystkim u stóp krzyża, gdzie wiara Maryi osiąga swój szczyt.

Oto pod krzyżem, z sercem przebitym bólem, Maryja nie chwieje się, Maryja nie upada, Maryja wierzy w obietnicę. Jej wiara nie jest więc przemijającym uczuciem, ale solidną skałą, na której opiera się nadzieja ludzkości, nasza nadzieja. Pokora i wiara w Maryi są nierozzerwalnie związane.

Niech więc ta pokora Maryi oświeci naszą ludzką ziemię, aby także w nas mogła zakiełkować wiara, abyśmy uznając naszą małość przed Bogiem, nie poddawali się temu, że jesteśmy mali, nie dali się zwieść pysze, ale stanęli tam, jak Maryja, z postawą wielkiej wolności, z postawą wielkiej gotowości, uznając naszą zależność od Boga, żyjemy z Bogiem w prostocie, ale jednocześnie w wielkości. Oto więc Maryja zachęca nas do pielęgnowania spokojnej, mocnej wiary, zdolnej pokonać próby i zaufać obietnicy Boga. Kontemplujmy postać Maryi, pokornej i wierzącej, abyśmy i my mogli z hojnością powiedzieć nasze „tak”, tak jak ona.

Czy jesteśmy w stanie dostrzec jej obietnice miłości oczami dziecka?

Modlitwa niewiernego syna

Maryjo, która objawiasz się tym, którzy potrafią widzieć...
oczyść moje serce.

Uczyń mnie pokornym, małym, zdolnym do zatracenia się w Twoim
matczynym uścisku.

Pomóż mi odkryć na nowo, jak ważna jest rola syna i kieruj
moimi krokami.

Ty obiecujesz, ja obiecuję w przymierzu, które mogą zawrzeć
tylko matka i syn.

Upadnę, matko, wiesz o tym.

Nie zawsze dotrzymam swoich obietnic.

Nie zawsze będę ufał.

Nie zawsze będę w stanie cię zobaczyć.

Ale ty pozostań tam, w ciszy, z uśmiechem, z wyciągniętymi
ramionami i otwartymi dłońmi.

A ja wezmę różaniec i będę modlił się z tobą za wszystkie
dzieci takie jak ja.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 2

Być dziećmi – prostota i nadzieja

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze
blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża Fatimska

Mali pasterze z Cova di Iria

*W Cova di Iria około godziny 13 niebo się rozjaśnia i pojawia
się słońce. Nagle, około godziny 13.30, dzieje się coś
nieprawdopodobnego: przed zdumioną rzeszą ludzi dokonuje się
najbardziej spektakularny, najwspanialszy i najbardziej
niesamowity cud, jaki kiedykolwiek miał miejsce od czasów
biblijnych. Słońce zaczyna szaleńczy i przerażający taniec,
który trwa ponad dziesięć minut. To bardzo długi czas.*

Troje małych pasterzy, prostych i szczęśliwych, uczestniczą i opowiadają o cudzie, który wstrząsa milionami ludzi. Nikt nie potrafi tego wyjaśnić, od naukowców po ludzi wierzących. A jednak troje dzieci widziało Maryję, słyszało jej przesłanie. I wierzą w to, wierzą w słowa tej kobiety, która ukazała się im i poprosiła, aby co 13 dnia miesiąca wracali do Cova di Iria. Nie potrzebują wyjaśnień, ponieważ całą swoją nadzieję pokładają w powtarzanych słowach Maryi. Nadzieja ta trudna do utrzymania, która przeraziłaby każde dziecko: Matka Boża objawia łucji, Hiacyncie i Franciszkowi cierpienia i konflikty na świecie. A jednak nie mają wątpliwości: kto ufa opiece Maryi, matki, która chroni, może stawić czoła wszystkiemu. Wiedzą to dobrze, doświadczyli tego na własnej skórze, ryzykując śmierć, aby nie zdradzić słowa danego swojej niebiańskiej mamie. Trójka pastuszków była gotowa na męczeństwo, uwięziona i zagrożona śmiercią w kotle z wrzącym olejem.

Bali się:

„Dlaczego musimy umrzeć bez uścisku rodziców? Chciałbym zobaczyć mamę”.

Jednak postanowili nadal mieć nadzieję, wierząc w miłość większą od nich samych:

„Nie bójcie się. Złożmy tę ofiarę za nawrócenie grzeszników. Byłoby gorzej, gdyby Matka Boża nie wróciła”.

„Dlaczego nie odmówimy różańca?”

Matka nigdy nie jest głucha na wołanie swoich dzieci. A dzieci pokładają w niej nadzieję.

Maryja, Matka, która chroni, pozostała przy swoich trzech dzieciach z Fatimy i ocaliła je, pozwalając im pozostać przy życiu. Dzisiaj nadal chroni wszystkie swoje dzieci na całym świecie, które pielgrzymują do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

Maryja, Matka, która chroni

Ty, która od chwili Zwiastowania troszczysz się o ludzkość, pozostałaś przy swoich najprostszych i pełnych nadziei dzieciach. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Pokładaj nadzieję w Maryi: ona będzie cię chronić.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, nadzieja i odnowa

Najświętsza Maryja jest jutrzenką nadziei, niewyczerpanym źródłem odnowy.

Kontemplowanie postaci Maryi jest jak spojrzenie w kierunku jasnego horyzontu, jak nieustanne zaproszenie do wierzenia w przyszłość pełną łaski. A ta łaska przemienia. Oto Maryja jest ucieleśnieniem chrześcijańskiej nadziei w działaniu. Jej niezachwiana wiara w obliczu prób, wytrwałość w naśladowaniu Jezusa aż do krzyża, ufne oczekiwanie na zmartwychwstanie są dla mnie najważniejsze. Są dla nas światłem nadziei dla całej ludzkości.

W Maryi widzimy, jak pewność jest niejako potwierdzeniem obietnicy Boga, który nigdy nie zawodzi swojego słowa. Że ból, cierpienie, ciemność nie mają ostatniego słowa. Że śmierć została pokonana przez życie.

Oto więc Maryja jest nadzieją. Jest gwiazdą poranną, która zwiastuje nadejście słońca sprawiedliwości. Zwracanie się do Niej oznacza powierzenie naszych oczekiwań, naszych aspiracji matczynemu sercu, które z miłością przedstawia je swojemu zmartwychwstałemu Synowi. W pewnym sensie nasza nadzieja jest podtrzymywana nadzieją Maryi. A jeśli jest nadzieja, to rzeczy nie pozostają takie same. Nastąpi odnowienie. Odnowienie życia. Przyjmując Słowo Wcielone, Maryja umożliwiła wiarę w nadzieję i obietnicę Boga. Umożliwiła nowe stworzenie, nowy początek.

Duchowe macierzyństwo Maryi nadal rodzi nas w wierze, towarzysząc nam w naszej drodze wzrostu i wewnętrznej przemiany.

Prośmy Matkę Najświętszą o łaskę potrzebną, aby ta nadzieja, którą widzimy w niej spełnioną, odnowiła nasze serca, uleczyła nasze rany, pozwoliła nam przejść poza zasłonę negatywności i

podjąć drogę świętości, drogę bliskości Boga. Prosimy Maryję, kobietę, która modli się wraz z apostołami, aby pomogła nam dzisiaj, wierzącym, wspólnotom chrześcijańskim, abyśmy byli podtrzymywani w wierze i otwarci na dary Ducha Świętego, aby odnowiło się oblicze ziemi.

Maryja zachęca nas, abyśmy nigdy nie poddawali się grzechowi i przeciętności, ale pełni nadziei, która w Niej się spełnia, pragnęli nowego życia w Chrystusie. Niech Maryja nadal będzie dla nas wzorem i wsparciem, abyśmy zawsze wierzyli w możliwość nowego początku, wewnętrznego odrodzenia, które coraz bardziej upodabnia nas do obrazu Jej Syna Jezusa.

A my, czy potrafimy pokładać w niej nadzieję i pozwolić się chronić oczami dziecka?

Modlitwa zniechęconego dziecka

Maryjo, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
uczyn moje serce prostym i pełnym nadziei.

Ufam Tobie: w każdej sytuacji chroń mnie.

Powierzam się Tobie: w każdej sytuacji chroń mnie.

Słucham Twojego słowa: w każdej sytuacji chroń mnie.

Daj mi zdolność wiary w niemożliwe i robienia wszystkiego, co w mojej mocy,

aby nieść Twoją miłość, Twoje przesłanie nadziei i Twoją opiekę nad całym światem.

I proszę Cię, Matko moja, chroń całą ludzkość, nawet tę, która jeszcze Cię nie rozpoznaje.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 3

Być dziećmi – posłuszeństwo i oddanie

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża z Guadalupe

Młody Juan Diego

„Juan Diego”, powiedziała Pani, „najmniejszy i najukochańszy z moich dzieci...”. Juan zerwał się na równe nogi.

„Dokąd idziesz, Juanito?”, zapytała Pani.

Juan Diego odpowiedział tak grzecznie, jak tylko potrafił. Powiedział Pani, że idzie do kościoła św. Jakuba, aby uczestniczyć we Mszy św. ku czci Matki Bożej.

„Mój umiłowany synu”, powiedziała Pani, „jestem Matką Boga i chcę, abys mnie uważnie wysłuchał. Mam dla ciebie bardzo ważną wiadomość. Pragnę, aby w tym miejscu zbudowano mi kościół, z którego będę mogła okazywać miłość twojemu ludowi”.

Była to rozmowa słodka, prosta i czuła, jak rozmowa matki z synem. Juan Diego posłuchał: poszedł do biskupa, aby opowiedzieć mu o tym, co widział, ale ten nie uwierzył mu. Młody człowiek wrócił więc do Maryi i wyjaśnił jej, co się stało. Matka Boża przekazała mu kolejne przesłanie i zachęciła go, aby spróbował ponownie, i tak wielokrotnie. Juan Diego był posłuszny, nie poddawał się: zamierzał wykonać zadanie, które powierzyła mu Matka Niebieska. Ale pewnego dnia, pochłonięty problemami życia, omal nie opuścił spotkania z Matką Bożą: jego wujek umierał. **„Czy naprawdę myślisz, że zapomniabym o tym, kogo tak bardzo kocham?” Maryja uzdrowiła jego wuja, a Juan Diego ponownie był posłuszny:**

„Mój umiłowany synu”, odpowiedziała Pani, „wejdź na szczyt wzgórza, gdzie spotkaliśmy się po raz pierwszy. Zetnij i zbierz róże, które tam znajdziesz. Włóż je do swojej tilmy i przynieś mi je tutaj. Powiem ci, co masz robić i mówić”. Chociaż Juan wiedział, że na tym wzgórzu nie rosną róże, a już na pewno nie zimą, pobiegł na szczyt. A tam był najpiękniejszy ogród, jaki kiedykolwiek widział. Róże z Casti-glia, jeszcze lśniące od rosy, rozciągały się jak okiem sięgnąć. Delikatnie ścinał najpiękniejsze pąki swoim kamiennym nożem, napełnił nimi płaszczy i szybko wrócił do Pani, która na niego czekała. Pani

wzięła róże i ponownie umieściła je w tilmie Juana. Następnie zawiązała mu go na szyi i powiedziała: „To jest znak, którego domagał się biskup. Pospiesz się, idź do niego i nie zatrzymuj się po drodze”.

Na płaszczu pojawił się wizerunek Matki Boskiej i na widok tego cudu biskup dał się przekonać. Do dziś sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe przechowuje cudowny wizerunek.

Maryja, Matka, która nie zapomina

Ty, która nie zapominasz żadnego ze swoich dzieci, nie pozostawiasz nikogo w tyle, spoglądaś na młodych ludzi, którzy pokładali w Tobie swoje nadzieje. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Bądź posłuszny, nawet gdy nie rozumiesz: matka nie zapomina, matka nie pozostawia samych.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, macierzyństwo i współczucie

Macierzyństwo Maryi nie wyczerpuje się w jej „tak”, które umożliwiło wcielenie Syna Bożego. Oczywiście, ten moment jest fundamentem wszystkiego, ale jej macierzyństwo jest stałą postawą, sposobem bycia dla nas, relacjonowania się z całą ludzkością.

Jezus na krzyżu powierza jej Jana słowami: „Niewiasto, oto syn twój”, symbolicznie rozszerzając jej macierzyństwo na wszystkich wierzących wszystkich czasów.

W ten sposób Maryja staje się Matką Kościoła, duchową matką każdego z nas.

Zobaczmy zatem, jak to macierzyństwo przejawia się w czułej i troskliwej opiece, w nieustannej dbałości o potrzeby swoich dzieci i w głębokim pragnieniu ich dobra. Maryja przyjmuje nas, karmi nas swoim wyrazem wierności, chroni nas swoim płaszczem. Macierzyństwo Maryi jest ogromnym darem, który zbliża nas do Niej, czujemy jej miłującą obecność, która towarzyszy nam w każdej chwili.

Oto więc współczucie Maryi jest naturalnym dopełnieniem jej macierzyństwa. Współczucie, które nie jest po prostu powierzchownym uczuciem litości, ale głębokim uczestnictwem w bólu innych, „cierpieniem z nimi”. Widzimy to w poruszający sposób podczas męki Jej Syna. W ten sam sposób Maryja nie pozostaje obojętna na nasz ból, wstawia się za nami, pociesza nas, oferuje nam swoją macierzyńską pomoc.

Tak oto serce Maryi staje się bezpieczną przystanią, gdzie możemy złożyć nasze trudy, znaleźć pocieszenie i nadzieję. Macierzyństwo i współczucie Maryi stają się niejako dwoma stronami tego samego ludzkiego doświadczenia na naszą korzyść, dwoma wyrazami jej nieskończonej miłości do Boga i do ludzkości.

Jej współczucie jest zatem konkretnym przejawem jej macierzyństwa, współczucie będące konsekwencją macierzyństwa. Kontemplacja Maryi jako matki otwiera nasze serca na nadzieję, która w Niej znajduje swoje pełne wypełnienie. Niebiańska Matka, która nas kocha.

Prosimy Maryję, abyśmy widzieli w niej wzór autentycznego człowieczeństwa, macierzyństwa zdolnego do „współodczuwania”, zdolnego do miłości, zdolnego do cierpienia wraz z innymi, na wzór jej Syna Jezusa, który z miłości do nas cierpiał i umarł na krzyżu.

A my, czy jesteśmy pewni, że matka nie zapomina, nie jak dzieci?

Modlitwa zagubionego syna

Maryjo, Ty, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
uczyn moje serce posłusznym.

Kiedy Cię nie słucham, proszę, nalegaj.

Kiedy nie wracam, proszę, szukaj mnie.

Kiedy nie potrafię przebaczyć, proszę, naucz mnie wyrozumiałości.

Bo my, ludzie, gubimy się i zawsze będziemy się gubić

ale Ty nie zapominaj o nas, zbłąkanych dzieciach.
Przyjdź po nas,
przyjdź i weź nas za rękę.
Nie chcemy i nie możemy tu pozostać sami.

Zdrowaś Maryjo...
Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 4

Być dziećmi – zdumienie i refleksja

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.
A my, czy potrafimy ją zobaczyć?
Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża z La Salette

Mała Melania i Maximin z La Salette

W sobotę 19 września 1846 r. dwójka dzieci wstała wcześnie rano i wspięła się na zbocza góry Planeau, nad wioską La Salette, prowadząc po cztery krowy na pastwisko. W połowie drogi, przy małym źródle, Melania pierwsza dostrzegła na stosie kamieni kulę ognia „jakby spadło tam słońce” i wskazała ją Maximinowi. Z tej świetlistej kuli zaczęła wyłaniać się kobieta, siedząca z głową opartą na dłoniach, łokciami na kolanach, głęboko zasmucona. Na ich zdumienie Pani wstała i łagodnym głosem, ale po francusku, powiedziała do nich: „Zbliźcie się, moje dzieci, nie bójcie się, przyszedłam wam ogłosić wielką nowinę”. Pocieszone dzieci podeszły bliżej i zobaczyły, że postać płacze.

Matka ogłasza swoim dzieciom wielką nowinę i robi to płacząc. Jednak dzieci nie są zaniepokojone jej płaczem. Słuchają w najdelikatniejszej chwili między matką a jej dziećmi. Ponieważ nawet matki czasami się martwią, ponieważ nawet matki powierzają swoim dzieciom swoje uczucia, myśli i refleksje. A Maryja powierza dwóm pastuszkom, biednym i zaniedbanym,

wielkie przesłanie: „Martwię się o ludzkość, martwię się o was, moje dzieci, które oddalacie się od Boga. A życie z dala od Boga jest skomplikowane, trudne, pełne cierpień”. Dlatego płacze. Płacze jak każda matka i przekazuje swoim najmłodszym i najczystszy dzieciom przesłanie tak zadziwiające, jak wielkie. Przesłanie, które należy głosić wszystkim, nieść światu.

I oni to czynią, ponieważ nie mogą zatrzymać dla siebie tak pięknej chwili: gest miłości matki do swoich dzieci należy głosić wszystkim. Sanktuarium Matki Bożej z La Salette, które powstało w miejscu objawień, opiera się na objawieniu bólu Maryi wobec wędrówki jej grzesznych dzieci.

Maryja, Matka, która ogłasza, która opowiada

Ty, która oddajesz się całkowicie swoim dzieciom, nie bojąc się opowiedzieć im o sobie, poruszyłaś serca swoich najmłodszych dzieci, zdolnych do refleksji nad Twoimi słowami i przyjęcia ich z podziwem. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Zachwyć się słowami matki: one zawsze będą one najbardziej autentyczne.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, miłość i miłosierdzie

Czy czujemy ten wymiar Maryi, te dwa wymiary? Maryja jest kobietą o sercu przepełnionym miłością, troską, a także miłosierdziem. Czujemy ją jako port, bezpieczne schronienie w chwilach trudności i próby.

Kontemplując Maryję, zanurzamy się w oceanie czułości i współczucia. Czujemy się otoczeni atmosferą niekończącego się pocieszenia i nadziei. Miłość Maryi jest miłością macierzyńską, która obejmuje całą ludzkość, ponieważ ma swoje korzenie w jej bezwarunkowym „tak” dla Bożego planu.

Maryja, przyjmując swojego Syna w łonie, przyjęła miłość Boga. W konsekwencji jej miłość nie zna granic ani różnic, pochyła

się nad słabościami i nędzą ludzką z nieskończoną delikatnością. Widzimy to w jej trosce o Elżbietę, w jej wstawiennictwie podczas wesela w Kanie Galilejskiej, w jej cichej, niezwyklej obecności u stóp krzyża.

Oto miłość Maryi, ta macierzyńska miłość, która jest odbiciem samej miłości Boga, miłości, która staje się bliska, pociesza, przebacza, nigdy się nie męczy, nigdy się nie kończy. Maryja uczy nas, że kochać oznacza oddawać się całkowicie, stać się bliźnim dla cierpiącego, dzielić radości i smutki braci z tą samą hojnością i oddaniem, które ożywiały jej serce. Miłość i miłosierdzie.

Miłosierdzie staje się zatem naturalną konsekwencją miłości Maryi, współczuciem, można powiedzieć, że jest to współczucie głębokie, wobec cierpień ludzkości, świata. Patrzymy na Maryję, kontemplujemy ją, spotykamy się z jej matczynym spojrzeniem i czujemy, jak spoczywa ono na naszych słabościach, naszych grzechach, naszej wrażliwości, bez agresji, a wręcz z nieskończoną łagodnością. Jest to serce niepokalane, wrażliwe na krzyk bólu.

Maryja jest matką, która nie osądza, nie potępia, ale przyjmuje, pociesza, przebacza. Odczuwamy miłosierdzie Maryi jako balsam na rany duszy, jako ogień, który ogrzewa serce. Maryja przypomina nam, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie i nigdy nie męczy się przebaczeniem tym, którzy zwracają się do Niego ze skruszonym, spokojnym, otwartym i gotowym sercem.

Miłość i miłosierdzie w Matce Najświętszej łączą się w uścisku, który ogarnia całą ludzkość. Prośmy Maryję, aby pomogła nam otworzyć nasze serca na miłość Boga, tak jak ona to uczyniła, aby ta miłość wypełniła nasze serca, zwłaszcza gdy czujemy się najbardziej potrzebujący, najbardziej przytłoczeni próbami i trudnościami. W Maryi znajdujemy czułą i potężną matkę, gotową przyjąć nas w swojej miłości i wstawiać się za naszym zbawieniem.

A my, czy potrafimy jeszcze zachwycić się jak dziecko miłością matki?

Modlitwa syna z daleka

Maryjo, która objawiasz się tym, którzy potrafią widzieć...
uczyn moje serce zdolnym do współczucia i nawrócenia.

W ciszy odnajduję Ciebie.

W modlitwie słucham Cię.

W refleksji odkrywam Cię.

A wobec Twoich słów miłości, Matko, zadziwiam się
i odkrywam siłę Twojej więzi z ludzkością.

Z dala od Ciebie, kto trzyma mnie za rękę w trudnych chwilach?

Z dala od Ciebie, kto pociesza mnie w płaczu?

Z dala od Ciebie, kto doradza mi, gdy stoję na rozdrożu?

Wracam do Ciebie, w jedności.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 5

Być dziećmi – zaufanie i modlitwa

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Medalik Katarzyny

Mała Katarzyna Labouré

W nocy 18 lipca 1830 roku, około godziny 23:30, usłyszała swoje imię. Był to chłopiec, który powiedział jej: „Wstań i chodź ze mną”. Katarzyna poszła za nim. Wszystkie światła były zapalone. Drzwi kaplicy otworzyły się, gdy tylko chłopiec dotknął ich opuszkami palców. Katarzyna uklękła.

O północy pojawiła się Matka Boża i usiadła na krześle obok ołtarza. „Wtedy podskoczyłam do niej, u jej stóp, na schodach ołtarza, i położyłam ręce na jej kolanach” – opowiadała

Katarzyna. „Nie wiem, jak długo tak stałam. Wydawało mi się, że to najśłodsza chwila w moim życiu...”.
„Bóg chce powierzyć ci misję” – powiedziała Maryja Dziewica do Katarzyny.

Katarzyna, osierocona w wieku 9 lat, nie godzi się na życie bez matki. Zbliża się do Matki Niebieskiej. Matka Boża, która już od dawna patrzyła na nią z daleka, nigdy jej nie opuściła. Wręcz przeciwnie, miała dla niej wielkie plany. Jej uważna i kochająca córka miała do wypełnienia wielką misję: prowadzić autentyczne chrześcijańskie życie, silną i trwałą osobistą relację z Bogiem. Maryja wierzy w potencjał swojej córki i powierza jej Cudowny Medalik, który może wstawiać się za nią i sprawiać łaski i cuda. To ważna misja i trudne przesłanie. **Jednak Katarzyna nie zniechęca się, ufa swojej Niebiańskiej Mamie i wie, że ona nigdy jej nie opuści.**

Maryja, Matka, która daje zaufanie

Ty, która ufasz i powierzasz misję oraz przesłania każdemu ze swoich dzieci, towarzyszysz im na ich drodze z dyskretną obecnością, pozostając blisko wszystkich, ale przede wszystkim tych, którzy doświadczyli wielkiego bólu. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Zaufaj: matka zawsze powierzy ci tylko zadania, które będziesz w stanie wykonać, i będzie przy tobie przez całą drogę.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, zaufanie i modlitwa

Matka Najświętsza jawi się nam jako kobieta o niezachwianym zaufaniu, potężna orędowniczka poprzez modlitwę. Kontemplując te dwa aspekty, zaufanie i modlitwę, dostrzegamy dwa fundamentalne wymiary relacji Maryi z Bogiem.

Zaufanie Maryi do Boga możemy nazwać złotą nicią, która przebiega przez całe jej życie, od początku do końca. Owo „tak” wypowiedziane ze świadomością konsekwencji jest aktem całkowitego oddania się woli Bożej. Maryja powierza się Bogu,

żyje zaufaniem do Niego, z sercem mocno przywiązanym do Bożej opatrzności, wiedząc, że Bóg nigdy jej nie opuści.

Dla nas, w naszym codziennym życiu, patrzenie na Maryję, na to nie bierne, ale aktywne, ufne oddanie się Bogu, jest zaproszeniem nie do zapomnienia o naszych niepokojach, naszych lękach, ale do spojrzenia na wszystko w świetle miłości Boga, która w przypadku Maryi nigdy nie zawiodła, tak jak nie zawiodła w naszym życiu. Oto więc ta ufność, która prowadzi do modlitwy, którą możemy nazwać niemal oddechem duszy Maryi, uprzywilejowanym kanałem jej intymnej komunii z Bogiem. Ufność prowadzi do komunii, jej życie pełne oddania było nieustannym dialogiem miłości z Ojcem, ciągłym oddaniem siebie, swoich trosk, ale także swoich decyzji.

Wizyta u Elżbiety jest przykładem modlitwy, która staje się służbą. Widzimy Maryję towarzyszącą Jezusowi aż do krzyża, po wniebowstąpieniu widzimy ją w Wieczerniku zjednoczoną z Apostołami w gorącym oczekiwaniu. Maryja uczy nas wartości nieustannej modlitwy jako konsekwencji całkowitego i pełnego zaufania, oddania się w ręce Boga, właśnie spotkania Boga i życia z Bogiem.

Zaufanie, modlitwa i Matka Najświętsza są ze sobą ściśle powiązane. Głębokie zaufanie Bogu rodzi wytrwałą modlitwę. Prośmy Maryję, aby była dla nas przykładem, abyśmy czuli się zachęcani do uczynienia modlitwy codziennym nawykiem, ponieważ chcemy nieustannie czuć się oddani w miłosiernych rękach Boga.

Zwróćmy się do Niej z synowską ufnością, aby naśladowując Ją, naśladowując Jej zaufanie i wytrwałość w modlitwie, mogli doświadczyć pokoju, który tylko wtedy, gdy oddamy się Bogu, możemy otrzymać niezbędny na naszej drodze wiary.

A czy my potrafimy ufać bezwarunkowo, jak dzieci?

Modlitwa zniechęconego dziecka

Maryjo, Ty, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...

spraw, aby moje serce było zdolne do modlitwy.
Nie potrafię Cię słuchać, otwórz moje uszy.
Nie potrafię za Tobą podążać, kieruj moimi krokami.
Nie potrafię zachować wierności temu, co mi powierzysz,
umocnij moją duszę.
Pokusy są liczne, spraw, abym nie uległ.
Trudności wydają się nie do pokonania, spraw, abym nie upadł.
Sprzeczności świata krzyczą głośno, spraw, abym za nimi nie
podążał.
Ja, twój nieudolny syn, jestem tutaj, abyś mnie wykorzystał.
Uczyń mnie posłusznym synem.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony ten, kto widzi sercem.

Dzień 6

Być dziećmi – cierpienie i uzdrowienie

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża Bolesna z Kibeho

Mała Alphonsine Mumiremana i jej towarzyszek

Historia zaczęła się o godz. 12.35 w sobotę, 28 listopada 1981 r., w internacie prowadzonym przez lokalne siostry zakonne, do którego uczęszczało nieco ponad sto dziewcząt z okolicy. Był to ubogi internat na wsi, gdzie dziewczęta uczyły się zawodu nauczycielki lub sekretarki. Kompleks nie posiadał kaplicy, więc nie panowała tam atmosfera religijna. Tego dnia wszystkie dziewczęta z kolegium były w refektarzu. Pierwszą osobą, która „ujrzała” zjawisko, była 16-letnia Alphonsine Mumureke. Jak sama napisała w swoim dzienniku, podawała koleżankom do stołu, kiedy usłyszała kobiecy głos wołający ją: „Córko moja, chodź tutaj”. Udała się do korytarza obok refektarza i tam ukazała się jej kobieta o nieporównywalnej urodzie. Była ubrana na białło, miała na głowie białą chustę zakrywającą włosy, która

wydawała się połączona z resztą sukni, która nie miała szwów. Była bosa, a ręce złożyła na piersi, palce skierowane ku niebu.

Następnie Matka Boża ukazała się innym towarzyszkom Alphonsine, które początkowo były sceptyczne, ale potem, w obliczu objawienia Maryi, musiały zmienić zdanie. Maryja, rozmawiając z Alphonsine, nazywa siebie Panią Bolesną z Kibeho i opowiada dzieciom o wszystkich okrutnych i krwawych wydarzeniach, które miały wkrótce nastąpić wraz z wybuchem wojny w Rwandzie. **Ból będzie wielki, ale pocieszenie i uzdrowienie z tego bólu również, ponieważ ona, Pani Bolesna, nigdy nie opuści swoich dzieci z Afryki.** Dzieci pozostają tam, oszołomione widokiem, ale wierzą w tę matkę, która wyciąga do nich ramiona, nazywając je „moimi dziećmi”. Wiedzą, że tylko w niej znajdą pocieszenie. Aby móc modlić się, aby matka, która pociesza, złagodziła cierpienia swoich dzieci, wzniesiono sanktuarium poświęcone Matce Bożej Bolesnej z Kibeho, miejscu naznaczonym dziś ludobójstwem i zagładą. Matka Boża nadal tam pozostaje i obejmuje wszystkich swoich dzieci.

Maryja, Matka, która pociesza

Ty, która pocieszałaś swoje dzieci, jak Jana pod krzyżem, spoglądałaś na tych, którzy żyją w cierpieniu. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Nie bój się przejść przez cierpienie: matka, która pociesza, otrze twoje łzy.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, cierpienie i wezwanie do nawrócenia

Emblematyczną postacią cierpienia przemienionego i potężnym wezwaniem do nawrócenia jest Maryja. Kiedy kontemplujemy jej bolesną drogę, jest to ciche, ale wymowne ostrzeżenie, głębokie wezwanie do ponownego przemyślenia naszego życia, naszych wyborów i powrotu do serca Ewangelii. Cierpienie, które przebiega przez życie Maryi jak ostry miecz, przepowiedziane przez starego Symeona, naznaczone zniknięciem

Młodego Jezusa, niewypowiedzianym bólem u stóp krzyża – Maryja przeżywa to wszystko, ciężar ludzkiej kruchości i tajemnicę niewinnego cierpienia w wyjątkowy sposób.

Cierpienie Maryi nie było cierpieniem bezowocnym, bierną rezygnacją, ale w pewien sposób dostrzegamy w nim aktywność, cichą i odważną ofiarę, połączoną z odkupieńczą ofiarą jej syna Jezusa.

Kiedy patrzymy oczami naszej wiary na Maryję, kobietę cierpiącą, to cierpienie, zamiast nas przygnębiać, objawia nam głębię miłości Boga do nas, widoczną w życiu Maryi. Maryja w pewien sposób uczy nas, że nawet w najgłębszym bólu można znaleźć sens, możliwość duchowego wzrostu, który jest owocem zjednoczenia z tajemnicą Paschy.

Oto więc z doświadczenia przemienionego bólu wyłania się potężne wezwanie do nawrócenia. Patrząc, kontemplując Maryję, która tak wiele wycierpiała z miłości do nas i dla naszego zbawienia, również my jesteśmy wezwani, aby nie pozostawać obojętni wobec tajemnicy odkupienia.

Maryja, kobieta łagodna i matczyna, zachęca nas do porzucenia dróg zła i podjęcia drogi wiary. Słynne słowa Maryi wypowiedziane podczas wesela w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, co wam powie”, brzmią dla nas dzisiaj jak pilne wezwanie do słuchania głosu Jezusa w chwilach trudności, w chwilach próby. W chwilach nieoczekiwanych i nieznanych sytuacji.

Cierpienie Maryi, zauważamy od razu, nie jest samo w sobie celem, ale jest ściśle związane z odkupieniem dokonany przez Chrystusa. Przykład jej wiary, niezachwianej w bólu, niech będzie dla nas światłem i przewodnikiem, abyśmy przemienili nasze cierpienia w okazję do duchowego wzrostu, abyśmy hojnie odpowiedzieli na pilne wezwanie do nawrócenia, aby głębia, która wciąż rozbrzmiewa w sercu każdego człowieka, zaproszenie Boga, Boga, który nas kocha, mogła poprzez wstawiennictwo

Maryi znaleźć sens, ujście, wzrost, nawet w najtrudniejszych chwilach, w chwilach największego cierpienia.

A my, czy pozwalamy dać się pocieszać jak dzieci?

Modlitwa cierpiącego dziecka

Maryjo, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
spraw, aby moje serce było zdolne do uzdrowienia.

Kiedy upadam, podaj mi rękę, Matko.

Kiedy czuję się zniszczony, zbierz mnie w całość, matko.

Kiedy cierpienie bierze górę, otwórz mnie na nadzieję, matko.

Abym nie szukał tylko uzdrowienia ciała, ale uświadomił sobie,
jak bardzo moje serce

potrzebuje pokoju.

I podnieś mnie z prochu, matko.

Podnieś mnie i wszystkie twoje dzieci, które są w próbie.

Te pod bombami,

te prześladowane,

te niesprawiedliwie uwięzione,

te, których prawa i godność zostały naruszone,

te, których życie zostało przedwcześnie przerwane.

Podnieś ich i pociesz,

bo są twoimi dziećmi.

Bo jesteśmy twoimi dziećmi.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 7

Być dziećmi – sprawiedliwość i godność

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Matka Boża z Aparecidy

Mali rybacy Domingos, Felipe i Joao

O świcie 12 października 1717 roku Domingos Garcia, Felipe Pedroso i Joao Alves wypłynęli swoją łodzią na wody rzeki Paraíba, która płynęła w pobliżu ich wioski. Tego ranka nie mieli szczęścia: przez wiele godzin zarzucali sieci, ale nic nie złowili. Już prawie zdecydowali się zrezygnować, kiedy Joao Alves, najmłodszy z nich, postanowił spróbować jeszcze raz. Wrzucił więc swoją sieć do wody i powoli ją wyciągnął. Coś w niej było, ale nie była to ryba... wyglądało to raczej jak kawałek drewna. Kiedy uwolnił go z sieci, kawałek drewna okazał się być figurką Matki Boskiej, niestety bez głowy. Joao ponownie wrzucił sieć do wody i tym razem, wyciągając ją, znalazł w niej kolejny kawałek drewna o zaokrąglonym kształcie, który wyglądał jak głowa tej samej figurki: spróbował złożyć dwa kawałki i zauważył, że idealnie do siebie pasują. Jakby pod wpływem impulsu, Joao Alves ponownie wrzucił sieć do wody i kiedy próbował ją wyciągnąć, zauważył, że nie może tego zrobić, ponieważ była pełna ryb. Jego towarzysze również wrzucili sieci do wody i tego dnia połów był naprawdę obfity.

Matka widzi potrzeby swoich dzieci, Maryja widziała potrzeby trzech rybaków i przyszła im z pomocą. Jej dzieci dały jej całą miłość i godność, jaką można dać matce: złożyły dwie części posągu, umieściły go w chatce i uczyniły z niej sanktuarium. Z wysokości chatki Matka Boża z Aparecidy – co oznacza „Objawiona” – uratowała swojego syna, niewolnika, który uciekał od swoich panów: zobaczyła jego cierpienie i przywróciła mu godność. Dziś ta chata jest największym sanktuarium maryjnym na świecie i nosi nazwę Bazyliki Matki Bożej z Aparecidy.

Maryja, Matka, która widzi

Ty, która widziałaś cierpienie swoich źle traktowanych dzieci, począwszy od uczniów, stajesz obok swoich najbiedniejszych i prześladowanych dzieci. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Nie ukrywaj się przed spojrzeniem matki: ona widzi nawet twoje

najskrytsze pragnienia i potrzeby.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, godność i sprawiedliwość społeczna

Matka Najświętsza jest zwierciadłem w pełni zrealizowanej godności ludzkiej, cicha, ale potężna i inspirująca do właściwego rozumienia życia społecznego. Refleksja nad postacią Maryi w odniesieniu do tych tematów ukazuje nam głęboką i zaskakująco aktualną perspektywę.

Spójrzmy na Maryję, kobietę pełną godności, jako dar, który pomaga nam dzisiaj spojrzeć na jej pierwotną czystość, która nie stawia jej na niedostępnym piedestale, ale ukazuje Maryję w pełni tej godności, do której wszyscy czujemy się nieco przyciągani, powołani.

Kontemplując Maryję, widzimy blask piękna i szlachetności, właśnie tej godności człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga, wolnego od grzechu, w pełni otwartego na miłość Bożą, człowieczeństwa, które nie gubi się w szczegółach, w rzeczach powierzchownych.

Można powiedzieć, że wolne i świadome „tak” Maryi jest gestem samostanowienia, który wynosi Maryję na poziom woli Bożej, w pewien sposób wchodzi w logikę Boga. Jej pokora czyni ją jeszcze bardziej wolną, daleką od umniejszania siebie. Pokora Maryi staje się świadomością prawdziwej wielkości, która pochodzi od Boga.

Oto więc ta godność, która pomaga nam spojrzeć na to, jak żyjemy w codziennym życiu. Temat sprawiedliwości społecznej może wydawać się mniej wyraźny, jednak uważna kontemplacyjna lektura Ewangelii, zwłaszcza Magnificat, pozwala nam uchwycić, usłyszeć i spotkać tego rewolucyjnego ducha, który głosi obalenie potężnych z tronów i wywyższenie pokornych, czyli przewrót logiki świata i szczególną troskę Boga o ubogich i głodnych.

Słowa te płyną z pokornego serca, pełnego Ducha Świętego. Można powiedzieć, że są one manifestem sprawiedliwości społecznej „ante litteram”, zapowiedzią królestwa Bożego, gdzie ostatni będą pierwszymi.

Kontemplujmy Maryję, abyśmy czuli się pociągnięci do tej godności, która nie ogranicza się do zamknięcia w sobie, ale jest godnością, która w Magnificat wzywa nas, abyśmy nie zamykali się w naszej logice, ale stali się otwarci, wielbiąc Boga i starając się żyć otrzymanym darem dla dobra ludzkości, z godnością dla dobra ubogich, dla dobra tych, którzy są odrzuceni przez społeczeństwo.

A my, chowamy się, czy mówimy wszystko, jak dzieci?

Modlitwa dziecka, które się boi

Maryjo, Ty, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
spraw, aby moje serce było zdolne do przywracania godności.

W godzinie próby spójrz na moje braki i wypełnij je.

W godzinie zmęczenia spójrz na moje słabości i ulecz je.

W godzinie oczekiwania spójrz na moją niecierpliwość i ulecz ją.

Abym, patrząc na moich braci, mógł dostrzec ich braki i wypełnić je,

zobaczyć ich słabości i uleczyć je, usłyszeć ich niecierpliwość i uleczyć ją.

Bo nic nie leczy tak jak miłość i nikt nie jest tak silny jak matka, która szuka sprawiedliwości dla swoich dzieci.

Więc i ja, Matko, zatrzymuję się u stóp namiotu, patrzę z ufnością na Twój obraz i modlę się o godność wszystkich Twoich dzieci.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Dzień 8

Być dziećmi – słodcz i codzienność

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.
A my, czy potrafimy ją zobaczyć?
Błogosławiony, kto widzi sercem.

Madonna z Banneaux

Mała Marietta z Banneaux

18 stycznia Marietta modli się w ogrodzie, odmawiając różaniec. Maryja przychodzi i prowadzi ją do małego źródła na skraju lasu, gdzie mówi: „To źródło jest dla mnie” i zachęca dziewczynkę, aby zanurzyła w nim dłoń i różaniec. Ojciec i dwie inne osoby z niewypowiedzianym zdumieniem śledziły wszystkie gesty i słowa Marietty. Tego samego wieczoru pierwszym, który został podbity łaską Banneaux, był właśnie ojciec Marietty, który pobiegł do spowiedzi i przyjął Eucharystię: nie spowiadał się od czasu Pierwszej Komunii Świętej.

19 stycznia Marietta pyta: „Pani, kim jesteś?”. „Jestem Dziewicą Ubogich”.

Przy źródle dodaje: „To źródło jest dla mnie, dla wszystkich narodów, dla chorych. Przychodzę, aby was pocieszyć!”.

Marietta jest zwyczajną dziewczyną, która żyje tak jak my wszyscy, jak nasze dzieci i wnuki. Mieszka w małej, nieznannej wiosce. Modli się, aby pozostać blisko Boga. Modli się do swojej niebiańskiej matki, aby zachować z nią więź. **A Maryja przemawia do niej łagodnie, w miejscu, które jest jej znane.** Objawia się jej kilkakrotnie, powierza jej sekrety i mówi, aby modliła się o nawrócenie świata: dla Marietty jest to silne przesłanie nadziei. Wszystkie dzieci są objęte i pocieszane przez Matkę, całą słodycz, jaką Marietta odnajduje w „miłej Pani”, przekazuje światu. Z tego spotkania rodzi się wielki łańcuch miłości i duchowości, który znajduje swoje dopełnienie w sanktuarium Matki Bożej z Banneaux.

Maryja, Matka, która pozostaje przy nas

Ty, która pozostałaś przy swoich dzieciach, nie tracąc ani jednego, oświeciłaś codzienną drogę najprostszych. Zbliżyłaś

się do nich, objawiłaś się im.

Rzuć się w objęcia Maryi: nie lękaj się, ona cię pocieszy.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza, wychowanie i miłość

Matka Najświętsza jest niezrównaną nauczycielką wychowania, ponieważ jest niewyczerpanym źródłem miłości, a kto kocha, wychowuje, naprawdę wychowuje tych, których kocha.

Rozważając postać Maryi w odniesieniu do tych dwóch filarów rozwoju ludzkiego i duchowego, mamy tu przykład do kontemplacji, do poważnego potraktowania, do przyjęcia w naszych codziennych wyborach.

Wychowanie, które przekazuje Maryja, nie składa się z nakazów, formalnych nauk, ale przejawia się poprzez przykład jej życia. Kontemplacyjna cisza, która przemawia, jej posłuszeństwo woli Bożej, pokorne i wielkie zarazem, jej głęboka ludzkość.

Oto pierwszy aspekt wychowawczy, który przekazuje nam Maryja: słuchanie.

Słuchanie słowa Bożego, słuchanie Boga, który jest zawsze przy nas, aby nam pomagać i towarzyszyć. Maryja zachowuje w swoim sercu, rozważa z troską, sprzyja uważnemu słuchaniu słowa Bożego i w ten sam sposób potrzeb innym. Maryja uczy nas pokory, która nie wybiera dystansu i bierności, ale raczej pokory, która uznając naszą małość wobec wielkości Boga, stawia nas jako protagonistów w Jego służbie. Nasze serce jest otwarte, abyśmy naprawdę towarzyszyli innym, żyli projektem, który Bóg ma dla nas.

Maryja jest przykładem, który pomaga nam dać się wychować wierze, uczy nas wytrwałości, pozostając niezachwianymi w miłości do Jezusa, aż do stóp krzyża.

Wychowanie i miłość. Miłość Maryi jest bijącym sercem jej istnienia, pozostaje dla nas, za każdym razem, gdy zbliżamy się do Maryi, odczuwamy tę macierzyńską miłość, która rozciąga się na nas wszystkich. Jest to miłość do Jezusa, która staje

się miłością do ludzkości. Serce Maryi otwiera się z tą nieskończoną czułością, którą otrzymuje od Boga i którą przekazuje Jezusowi i swoim duchowym dzieciom.

Prośmy Boga, abyśmy kontemplując miłość Maryi, która jest miłością wychowującą, pozwolili się popchnąć do przewyciężenia naszego egoizmu, zamknięcia i otwarcia się na innych. W Maryi widzimy kobietę, która wychowuje z miłością i kocha miłością, która wychowuje. Prośmy Boga, aby dał nam dar miłości, który jest darem Jego miłości, która z kolei jest miłością, która nas oczyszcza, podtrzymuje, sprawia, że wzrastamy, aby nasz przykład był naprawdę przykładem, który przekazuje miłość, a przekazując miłość, pozwólmy się wychowywać Maryi i pozwólmy jej pomóc nam, aby nasz przykład wychowywał również innych.

A my, czy potrafimy się tak oddać, jak robią to dzieci?

Modlitwa współczesnego dziecka

Maryjo, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...

uczyn moje serce łagodnym i posłusznym.

Kto mnie podniesie, gdy upadnę pod ciężarem krzyży, które noszę?

Kto przywróci światło moim oczom, gdy ujrzę gruzy ludzkiego okrucieństwa?

Kto ukoj cierpienia mojej duszy po błędach, które popełniłem na mojej drodze?

Matko moja, tylko Ty możesz mnie pocieszyć.

Obejmij mnie i trzymaj przy sobie, abym nie rozpadł się na tysiące kawałków.

Moja dusza spoczywa w Tobie i znajduje spokój jak dziecko w ramionach matki.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Być dziećmi – budowanie i marzenia

Dzieci ufają, dzieci zawierzają się. A matka jest zawsze blisko. Widzisz ją, nawet jeśli jej nie ma.

A my, czy potrafimy ją zobaczyć?

Błogosławiony, kto widzi sercem.

Maryja Wspomożycielka

Mały Janek Bosko

W wieku 9 lat miałem sen, który pozostał głęboko w mojej pamięci na całe życie. We śnie wydawało mi się, że jestem blisko domu, na bardzo przestronnym podwórku, gdzie zgromadził się tłum dzieci, które bawiły się. Niektóre śmiały się, inne bawiły się, a wielu przeklinało. Słyszając te przekleństwa, natychmiast rzuciłem się między nie, używając pięści i słów, aby je uciszyć. W tym momencie pojawił się dostoyny mężczyzna w męskim wieku, szlachetnie ubrany.

– Nie przemocą, ale łagodnością i miłosierdziem musisz zdobyć tych swoich przyjaciół.

– Kim jesteś, zapytałem, że nakazujesz mi coś niemożliwego?

– Właśnie dlatego, że takie rzeczy wydają ci się niemożliwe, musisz je uczynić możliwymi poprzez posłuszeństwo i zdobycie wiedzy.

– Gdzie i jakimi środkami mogę zdobyć wiedzę?

– Dam ci nauczycielkę, pod której kierunkiem staniesz się mądry, a bez której każda mądrość staje się głupotą.

W tym momencie zobaczyłem obok niego kobietę o dostojnym wyglądzie, odzianą w płaszcz, który lśnił ze wszystkich stron, jakby każdy jego punkt był najjaśniejszą gwiazdą.

– Oto twoje pole, oto miejsce, gdzie musisz pracować. Bądź pokorny, silny i wytrwały, a to, co teraz widzisz, co dzieje się z tymi zwierzętami, będziesz musiał zrobić z moimi dziećmi.

Wtedy odwróciłem wzrok i zamiast dzikich zwierząt ujrzałem tyle samo łagodnych owieczek, które skacząc i becząc biegały wokół, jakby świętowały wraz z tym mężczyzną i kobietą. W tym momencie, wciąż we śnie, zacząłem płakać i modliłem się, aby

móc zrozumieć, ponieważ nie wiedziałem, co to wszystko oznacza. Wtedy ona położyła mi rękę na głowie i powiedziała: –W swoim czasie wszystko zrozumiesz.

Maryja prowadzi i towarzyszy Jankowi Bosko przez całe jego życie i misję. Jako dziecko odkrywa on w ten sposób, dzięki snu, swoje powołanie. Nie rozumie tego, ale pozwala się prowadzić. Przez wiele lat nie będzie tego rozumiał, ale w końcu zda sobie sprawę, że „to ona wszystko uczyniła”. Matka, zarówno ta ziemską, jak i niebiańską, będzie centralną postacią w życiu tego syna, który stanie się chlebem dla swoich dzieci. Po spotkaniu z Maryją w snach, Jan Bosko, już jako ksiądz, zbuduje sanktuarium poświęcone Matce Bożej, aby wszystkie jej dzieci mogły się jej powierzyć. Poświęci je Maryi Wspomożycielce, ponieważ była ona dla niego bezpieczną przystanią i nieustanną pomocą. W ten sposób wszyscy, którzy wchodzi do bazyliki Maryi Wspomożycielki w Turynie, zostają objęci ochroną Maryi, która staje się ich przewodniczką.

Maryja, Matka, która towarzyszy, która prowadzi

Ty, która towarzyszyłaś swojemu synowi Jezusowi przez całą jego drogę, zaproponowałaś się jako przewodniczka tym, którzy potrafili słuchać Cię z entuzjazmem, jaki tylko dzieci potrafią okazać. Zbliżyłaś się do nich, objawiłaś się im.

Pozwól się prowadzić: Matka zawsze będzie przy tobie, aby wskazać ci drogę.

Słowo Przełożonego Generalnego

Matka Najświętsza pomocą w nawróceniu

Matka Najświętsza jest potężną i cichą pomocą na naszej drodze wzrostu.

Jest to droga, która wymaga ciągłego uwalniania się od tego, co blokuje wzrost. Jest to droga, która musi nieustannie się odnawiać, nie cofać się ani zatrzymywać w ciemnych zakamarkach własnej egzystencji. To jest właśnie nawrócenie.

Obecność Maryi jest światłem nadziei, jest ciągłym

zaproszeniem, abyśmy nadal szli ku Bogu, pomagali naszemu sercu, aby było nieustannie skupione na Bogu, na Jego miłości. Rozważanie Maryi, jej roli, oznacza odkrywanie Maryi, która nie narzuca, nie osądza, ale raczej wspiera, zachęca swoją pokorą, macierzyńską miłością, pomaga naszym sercom pozostać przy niej, abyśmy coraz bardziej zbliżali się do jej Syna Jezusa, który jest drogą, prawdą i życiem.

Również dla nas nadal aktualne jest „tak” Maryi wypowiedziane podczas Zwiastowania, które otwiera ludzkości historię zbawienia osiągalnego i dostępnego. Jej wstawiennictwo podczas wesela w Kanie Galilejskiej wspiera tych, którzy znajdują się w nieoczekiwanych, nieznanych sytuacjach. Maryja jest wzorem ciągłego nawrócenia. Jej życie, życie Niepokalanej, było jednak stopniowym przyłączaniem się do woli Bożej, drogą wiary, która prowadziła ją przez radości i cierpienia, a zakończyła się ofiarą na Kalwarii.

Wytrwałość Maryi w naśladowaniu Jezusa staje się dla nas zaproszeniem, abyśmy również żyli tą nieustanną bliskością, tą wewnętrzną przemianą, o której dobrze wiemy, że jest procesem stopniowym, ale wymaga wytrwałości, pokory i zaufania do łaski Bożej.

Maryja pomaga nam w nawróceniu poprzez bardzo uważne i skupione słuchanie Słowa Bożego. Słuchanie, które pomaga nam znaleźć siłę, aby porzucić drogi grzechu, ponieważ uznajemy siłę i piękno podążania ku Bogu. Zwróćmy się do Maryi z synowską ufnością, ponieważ oznacza to, że uznając nasze słabości, grzechy i wady, pragniemy wspierać pragnienia zmiany. Zmiany serca, które chce dać się prowadzić macierzyńskiemu sercu Maryi. W Maryi znajdujemy cenną pomoc w rozeznawaniu fałszywych obietnic świata i odkrywaniu na nowo piękna i prawdy Ewangelii. Niech Maryja, wspomnienie chrześcijan, będzie dla nas wszystkich nieustanną pomocą w odkrywaniu piękna Ewangelii. I w akceptowaniu drogi ku dobroci, wielkości słowa Bożego, żywego w sercu, abyśmy mogli przekazywać je innym.

A my, czy potrafimy dać się wziąć za rękę jak dzieci?

Modlitwa nieruchomego syna

Maryjo, Ty, która ukazujesz się tym, którzy potrafią widzieć...
spraw, aby moje serce było zdolne do marzeń i budowania.

Ja, który nie pozwalałam nikomu sobie pomóc.

Ja, który się zniechęcam, tracę cierpliwość i nigdy nie
wierzę, że coś zbudowałem.

Ja, który zawsze myślę, że jestem nieudacznikiem.

Dzisiaj chcę być synem, tym synem, który potrafi podać Ci
rękę, Matko moja

abyś poprowadziła mnie drogami życia.

Pokaż mi moje pole,

pokaż mi moje marzenie

i spraw, abym w końcu również ja mógł wszystko zrozumieć

i rozpoznać twoje przejście

w moim życiu.

Zdrowaś Maryjo...

Błogosławiony ten, kto widzi sercem.

Czy nadal trzeba się spowiadać?

Sakrament Spowiedzi, często pomijany w dzisiejszym zabieganym świecie, pozostaje dla Kościoła katolickiego niezastąpionym źródłem łaski i wewnętrznego odnowienia. Zachęcamy do ponownego odkrycia jego pierwotnego znaczenia: nie jako formalnego rytuału, lecz osobistego spotkania z miłosierdziem Boga, ustanowionego przez samego Chrystusa i powierzonego posłudze Kościoła. W czasach, gdy grzech jest relatywizowany, Spowiedź okazuje się kompasem sumienia, lekarstwem dla duszy i

otwartymi drzwiami do pokoju serca.

Sakrament Spowiedzi: potrzeba dla duszy

W tradycji katolickiej Sakrament Spowiedzi – zwany także Sakramentem Pojednania lub Pokuty – zajmuje centralne miejsce na drodze wiary. Nie jest to jedynie formalny akt czy praktyka zarezerwowana dla nielicznych, szczególnie pobożnych wiernych, lecz głęboka potrzeba, która dotyczy każdego chrześcijanina, powołanego do życia w łasce Bożej. W czasach, gdy pojęcie grzechu bywa relatywizowane, odkrycie na nowo piękna i wyzwalającej mocy Spowiedzi jest kluczowe, by w pełni odpowiedzieć na miłość Boga.

Sam Jezus Chrystus ustanowił Sakrament Spowiedzi. Po swoim Zmartwychwstaniu ukazał się Apostołom i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego. Komu odpuscicie grzechy, są mu odpuszczone; komu nie odpuscicie, nie są odpuszczone” (J 20,22-23). Te słowa nie są symbolem: ustanawiają realną i konkretną władzę powierzoną Apostołom, a następnie ich następcom, biskupom i kapłanom.

Przebaczenie grzechów nie dokonuje się więc tylko w prywatnej relacji między człowiekiem a Bogiem, lecz także przez posługę Kościoła. Bóg w swoim planie zbawienia chciał, aby osobista spowiedź przed kapłanem była zwyczajnym środkiem otrzymania Jego przebaczenia.

Rzeczywistość grzechu

Aby zrozumieć potrzebę Spowiedzi, trzeba najpierw uświadomić sobie rzeczywistość grzechu.

Św. Paweł mówi: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3,23). Oraz: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, sami siebie oszukujemy i prawdy w nas nie ma” (1 J 1,8).

Nikt nie może uważać się za wolnego od grzechu, nawet po Chrzcie, który oczyścił nas z grzechu pierworodnego. Nasza ludzka natura, zraniona przez pożądliwość, ciągle prowadzi nas do upadku, zdradzając miłość Boga czynami, słowami,

zaniedbaniami i myślami.

Św. Augustyn pisze: „To prawda: natura człowieka została pierwotnie stworzona bez winy i bez żadnej wady; natomiast obecna natura człowieka, w której każdy rodzi się z Adama, potrzebuje już lekarza, ponieważ nie jest zdrowa. Oczywiście wszystkie dobra, które posiada w swojej strukturze, w życiu, zmysłach i umyśle, otrzymuje od najwyższego Boga, swojego Stwórcy i Twórcy. Natomiast wada, która zaciemnia i osłabia te dobra naturalne, czyniąc naturę ludzką potrzebującą oświecenia i troski, nie pochodzi od jego nieskazitelnego Stwórcy, lecz od grzechu pierworodnego, który został popełniony przez wolną wolę.” (*O naturze i łasce*).

Zaprzeczanie istnieniu grzechu oznacza zaprzeczenie prawdy o nas samych. Tylko uznając naszą potrzebę przebaczenia, możemy otworzyć się na miłosierdzie Boga, który nigdy nie przestaje nas do siebie przyciągać.

Spowiedź: spotkanie z Bożym Miłosierdziem

Sakrament Spowiedzi jest przede wszystkim osobistym spotkaniem z Bożym Miłosierdziem. To nie jest zwykłe samopotępienie czy sesja autoanalizy; to akt miłości ze strony Boga, który jak ojciec w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32) biegnie naprzeciw skruszonemu synowi, obejmuje go i przywraca mu nową godność.

Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Ci, którzy przystępują do sakramentu Pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewag wyrządzonych Jemu i jednocześnie pojednanie z Kościołem, któremu przez grzech zadali ranę i który współdziała w ich nawróceniu przez miłość, przykład i modlitwę” (KKK, 1422).

Spowiadać się to pozwolić się kochać, uzdrowić i odnowić. To przyjąć dar nowego serca.

Dlaczego spowiadać się przed kapłanem?

Jednym z najczęstszych zarzutów jest: „Dlaczego mam się

spowiadać przed kapłanem? Czy nie mogę wyspowiadać się bezpośrednio Bogu?” Oczywiście każdy wierny może – i powinien – zwracać się bezpośrednio do Boga z modlitwą pokutną. Jednak Jezus ustanowił konkretny, widzialny i sakramentalny środek przebaczenia: Spowiedź przed wyświęconym kapłanem. Dotyczy to każdego chrześcijanina, także kapłanów, biskupów i papieży.

Kapłan działa *in persona Christi*, czyli w osobie Chrystusa. On słucha, osądza, odpuszcza grzechy i udziela duchowych rad. Nie jest to pośrednictwo ludzkie ograniczające miłość Boga, lecz gwarancja dana przez samego Chrystusa: przebaczenie jest przekazywane widzialnie, a wierny może mieć co do tego pewność.

Ponadto Spowiedź przed kapłanem wymaga pokory, cnoty niezbędnej do duchowego wzrostu. Otwarte przyznanie się do win uwalnia nas od jarzma pychy i otwiera na prawdziwą wolność dzieci Bożych.

Nie wystarczy spowiadać się tylko raz w roku, jak wymaga minimum prawa kościelnego. Święci i mistrzowie duchowości zawsze zalecali częstą Spowiedź – nawet co dwa tygodnie lub co tydzień – jako środek postępu w życiu chrześcijańskim.

Św. Jan Paweł II spowiadał się co tydzień. Św. Teresa z Lisieux, choć była karmelitanką i żyła w klauzurze, także regularnie się spowiadała. Częsta spowiedź pozwala wyostrzyć sumienie, poprawić głęboko zakorzenione wady i otrzymać nowe łaski.

Przeszkody w spowiadaniu się

Niestety, wielu wiernych dziś zaniedbuje Sakrament Pojednania. Do głównych powodów należą:

Wstyd: obawa przed osądem kapłana. Tymczasem kapłan nie jest po to, by potępiać, lecz by być narzędziem miłosierdzia.

Strach, że wyznane grzechy staną się publiczne: spowiednicy nie mogą nikomu, w żadnych okolicznościach (nawet najwyższym

władzom kościelnym), ujawniać grzechów usłyszanych na Spowiedzi, nawet gdyby mieli stracić życie. Jeśli to robią, podlegają natychmiast ekskomunice *latae sententiae* (kanon 1386, Kodeks Prawa Kanonicznego). Nietykalność tajemnicy Spowiedzi nie dopuszcza wyjątków ani zwolnień. Obowiązuje to również, gdy spowiedź nie zakończyła się rozgrzeszeniem. Nawet po śmierci penitentów spowiednik musi zachować tajemnicę Spowiedzi.

Brak poczucia grzechu: w kulturze, która bagatelizuje zło, można przestać dostrzegać powagę własnych win.

Lenistwo duchowe: odkładanie Spowiedzi to częsta pokusa, która ochładza relację z Bogiem.

Błędne przekonania teologiczne: niektórzy błędnie uważają, że wystarczy „żałować w sercu” bez potrzeby sakramentalnej Spowiedzi.

Rozpacz zbawienia: niektórzy myślą, że dla nich już nie ma przebaczenia. Św. Augustyn mówi: „Niektórzy bowiem, po upadku w grzech, jeszcze bardziej się zatracają przez rozpacz i nie tylko zaniedbują lekarstwo pokuty, ale stają się niewolnikami pożądliwości i nikczemnych pragnień, by zaspokoić niegodziwe i potępiane żądze, jakby nie czyniąc tego tracili nawet to, do czego ich popycha pożądliwość, przekonani, że już stoją na skraju pewnej zguby. Na tę niezwykle niebezpieczną i szkodliwą chorobę pomaga pamięć o grzechach, w które popadli także sprawiedliwi i święci.” (*tamże*).

Aby pokonać te przeszkody, trzeba prosić o rady tych, którzy mogą je udzielić, kształcić się i modlić.

Dobre przygotowanie do Spowiedzi

Dobra Spowiedź wymaga odpowiedniego przygotowania, które obejmuje:

1. **Rachunek sumienia:** szczere zastanowienie się nad własnymi grzechami, pomagając sobie listami opartymi na Dziesięciu

Przykazaniach, grzechach głównych lub Błogosławieństwach.

2. **Żal za grzechy**: szczery ból z powodu obrażenia Boga, nie tylko strach przed karą.

3. **Postanowienie poprawy**: prawdziwe pragnienie zmiany życia i unikania przyszłego grzechu.

4. **Wyznanie grzechów**: wyznanie wszystkich grzechów ciężkich w sposób kompletny, określając ich rodzaj i liczbę (jeśli to możliwe).

5. **Pokuta**: przyjęcie i wykonanie dzieła naprawczego zaproponowanego przez spowiednika.

Skutki Spowiedzi

Spowiedź nie powoduje tylko zewnętrznego usunięcia grzechu. Skutki wewnętrzne są głębokie i przemieniające:

Pojednanie z Bogiem: Grzech przerywa wspólnotę z Bogiem; Spowiedź ją przywraca, przywracając pełną przyjaźń z Bogiem.

Pokój i wewnętrzna pogoda ducha: otrzymanie rozgrzeszenia przynosi głęboki pokój. Sumienie zostaje uwolnione od ciężaru winy i doświadcza nowej radości.

Siła duchowa: przez łaskę sakramentalną penitent otrzymuje szczególną moc do walki z przyszłymi pokusami i wzrostu w cnotach.

Pojednanie z Kościołem: ponieważ każdy grzech szkodzi także Mistycznemu Ciału Chrystusa, Spowiedź naprawia także naszą więź ze wspólnotą kościelną.

Duchowa żywotność Kościoła zależy również od osobistego odnowienia jego członków. Chrześcijanie, którzy na nowo odkrywają Sakrament Spowiedzi, stają się niemal niepostrzeżenie bardziej otwarci na innych, bardziej misyjni, bardziej zdolni do rozświeclania świata światłem Ewangelii. Tylko ten, kto doświadczył przebaczenia Boga, może z

przekonaniem głosić je innym.

Sakrament Spowiedzi to ogromny i niezastąpiony dar. To zwyczajna droga, dzięki której chrześcijanin może powracać do Boga za każdym razem, gdy się oddała. To nie ciężar, lecz przywilej; nie upokorzenie, lecz wyzwolenie.

Jesteśmy więc wezwani, by na nowo odkryć ten Sakrament w jego prawdzie i pięknie, praktykować go z otwartym i ufającym sercem oraz z radością proponować go także tym, którzy się oddalili. Jak mówi psalmista: „Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość i któremu zakryto grzech” (Ps 32,1).

Dziś bardziej niż kiedykolwiek świat potrzebuje oczyszczonych i pojednanych dusz, zdolnych świadczyć, że miłosierdzie Boga jest silniejsze niż grzech. Jeśli nie uczyniliśmy tego w Wielkanoc, skorzystajmy z maja, miesiąca maryjnego, i bez lęku przystąpmy do Spowiedzi: tam czeka na nas uśmiech Ojca, który nigdy nie przestaje nas kochać.

Habemus Papam: Leone XIV

*8 maja 2025 r., w dniu wspomnienia Najświętszej Maryi Panny z Różańca Świętego z Pompei, wybrano **kardynała Roberta Francisa Prevosta** (69 lat) na **267. papieża**. Jest to pierwszy papież urodzony w Stanach Zjednoczonych, który przyjął imię Leon XIV.*

Przedstawiamy jego podstawowe dane biograficzne

Data urodzenia: 14 września 1955 r., Chicago (Illinois, USA)

Rodzina: Louis Marius Prevost (pochodzenia francuskiego i włoskiego) i Mildred Martínez (pochodzenia hiszpańskiego); bracia Louis Martín i John Joseph

Języki: angielski, hiszpański, włoski, portugalski i francuski; zna łacinę i niemiecki

Pseudonim w Peru: „*Latin Yankee*” – podsumowanie jego podwójnej tożsamości kulturowej

Obywatelstwo: amerykańskie i peruwiańskie

Wykształcenie

- Niższe seminarium augustianów (1973)
- Licencjat z matematyki, Villanova University (1977)
- Magister teologii, Catholic Theological Union, Chicago (1982)
- Licencjat z prawa kanonicznego, Papieski Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu – Angelicum (1984)
- Doktorat z prawa kanonicznego, Papieski Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu – Angelicum (1987), praca doktorska: „Rola lokalnego przeora Zakonu św. Augustyna”
- Życie zakonne: nowicjat w Saint Louis w prowincji Matki Bożej Dobrej Rady Zakonu św. Augustyna (1977)
- Śluby wieczyste (29.08.1981)
- Świecenia kapłańskie: 19.06.1982, Rzym (z rąk arcybiskupa Jeana Jadota)

Służba i główne zadania

- 1985-1986: Misjonarz w Chulucanas, Piura (Peru)
- 1987: Dyrektor ds. powołań i dyrektor misji prowincji augustiańskiej „Matki Dobrej Rady” w Olympia Fields w stanie Illinois (USA)
- 1988: wysłany na misję do Trujillo (Peru) jako dyrektor projektu wspólnej formacji aspirantów augustianów z wikariatów Chulucanas, Iquitos i Apurímac
- 1988-1992: przełożony wspólnoty
- 1992-1998: Nauczyciel profesów
- 1989-1998: Wikariusz sądowy w archidiecezji Trujillo, profesor prawa kanonicznego, patrystyki i moralności w Wyższym Seminarium Duchownym „San Carlos e San Marcelo”
- 1999: Przełożony prowincjalny prowincji »Matka Dobrej Rady« (Chicago)

2001-2013: przełożony generalny augustianów przez dwie kadencje (ok. 2700 zakonników w 50 krajach)
2013: nauczyciel profesów i wikariusz prowincjalny w swojej prowincji (Chicago)
2014: administrator apostolski diecezji Chiclayo i biskup tytularny Sufar w Peru (mianowany biskupem 3 listopada 2014 r.)
2014: konsekracja biskupia w święto Matki Bożej z Guadalupe (12 grudnia 2014 r.)
2015: mianowany biskupem Chiclayo (26.09.2015)
2018: drugi wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Peru (08.03.2018 – 30.01.2023)
2020: administrator apostolski Callao w Peru (15.04.2020 – 17.04.2021)
2023: arcybiskup ad personam (30.01.2023 – 30.09.2023)
2023: Prefekt Dykasterii ds. Biskupów (30.01.2023 [12.04.2023] – 09.05.2025)
2023: Przewodniczący Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej (30.01.2023 [12.04.2023] – 09.05.2025)
2023: mianowany kardynałem diakonem, tytularnym biskupem S. Monica degli Agostiniani (30.09.2023 [28.01.2024] – 06.02.2025)
2025: Awansowany na kardynała biskupa diecezji suburbikarnej Albano (06.02.2025 – 08.05.2025)
2025: Wybrany Papieżem (08.05.2025)

Służba w Kurii Rzymskiej

Był członkiem Dykasterii ds. Ewangelizacji, sekcji ds. Pierwszej Ewangelizacji i nowych Kościołów partykularnych; ds. doktryny wiary; ds. Kościołów wschodnich; ds. duchowieństwa; ds. instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego; ds. kultury i edukacji; ds. tekstów legislacyjnych oraz Papieskiej Komisji ds. Państwa Watykańskiego.

Niech Duch Święty oświeca jego posługę, tak jak uczynił to w przypadku wielkiego św. Augustyna.

Módlmy się o owocny i pełen nadziei pontyfikat!

Wybór 266. następcy św. Piotra

Każda śmierć lub rezygnacja papieża otwiera jedną z najdelikatniejszych faz życia Kościoła katolickiego: wybór Następcy św. Piotra. Choć ostatni konklawe odbyło się w marcu 2013 roku, kiedy Jorge Mario Bergoglio został papieżem Franciszkiem, zrozumienie, jak wybiera się papieża, jest kluczowe, by pojąć funkcjonowanie instytucji liczącej sobie tysiące lat, która wpływa na ponad 1,3 miliarda wiernych i – pośrednio – na światową geopolitykę.

1. Sede vacante

Wszystko zaczyna się od **sede vacante**, czyli okresu między śmiercią (lub rezygnacją) urzędującego papieża a wyborem nowego. Konstytucja apostolska *Universi Dominici Gregis*, promulgowana przez Jana Pawła II 22 lutego 1996 roku i zaktualizowana przez Benedykta XVI w 2007 i 2013 roku, określa szczegółowe procedury.

Stwierdzenie wakatu

W przypadku śmierci: Kardynał Kamerling – obecnie kard. Kevin Farrell – oficjalnie stwierdza zgon, zamyka i plombuje apartament papieski oraz powiadamia o tym Kardynała Dziekana Kolegium Kardynalskiego.

W przypadku rezygnacji: sede vacante rozpoczyna się w godzinie wskazanej w akcie rezygnacji, jak miało to miejsce 28 lutego 2013 roku o godz. 20:00 w przypadku Benedykta XVI.

Administracja zwyczajna

Podczas *sede vacante* Kamerling zarządza materialnie majątkiem Stolicy Apostolskiej, ale nie może podejmować czynności zastrzeżonych wyłącznie dla papieża (mianowania biskupów, decyzje doktrynalne itp.).

Kongregacje ogólne i partykularne

Wszyscy kardynałowie – elektorzy i nieelektorzy – obecni w Rzymie zbierają się w Sali Synodu, by omówić pilne sprawy. Kongregacje „partykularne” obejmują kamerlinga i trzech kardynałów wybranych losowo na zmianę; kongregacje „ogólne” obejmują całe Kolegium Kardynalskie i służą m.in. do ustalenia daty rozpoczęcia konklawe.

2. Kto może wybierać i kto może zostać wybrany

Elektorzy

Od motu proprio *Ingravescentem aetatem* (1970) Pawła VI prawo głosu mają **tylko kardynałowie, którzy nie ukończyli 80 lat przed rozpoczęciem *sede vacante***. Maksymalna liczba elektorów wynosi 120, choć może być tymczasowo przekroczona z powodu bliskich konsystorzów.

Elektorzy muszą:

- być obecni w Rzymie przed rozpoczęciem konklawe (z wyjątkiem poważnych przyczyn);
- złożyć przysięgę zachowania tajemnicy;
- zamieszkać w *Domu Świętej Marty*, rezydencji ustanowionej przez Jana Pawła II, by zapewnić godność i dyskrecję.

Klauzura nie jest średniowiecznym kaprysem: ma chronić wolność sumienia kardynałów i zabezpieczać Kościół przed nieuprawnionymi wpływami. Naruszenie tajemnicy skutkuje automatyczną ekskomuniką.

Kandydaci

Teoretycznie **każdy ochrzczony mężczyzna** może zostać papieżem, ponieważ urząd piotrowy jest prawem Boskim. Jednak od średniowiecza papież zawsze wybierany był spośród kardynałów. Gdyby wybrano osobę niebędącą kardynałem lub nawet świeckiego, musiałby on natychmiast otrzymać święcenia biskupie.

3. Konklawe: etymologia, logistyka i symbolika

Termin „konklawe” pochodzi z łaciny *cum clave*, czyli „pod kluczem”: kardynałowie są „zamykani” aż do wyboru, by uniknąć nacisków zewnętrznych. Klauzura jest zapewniona przez stosowanie kilku zasad:

- Dozwolone miejsca: Kaplica Sykstyńska (miejsce głosowania), *Dom Świętej Marty* (miejsce zakwaterowania), specjalna trasa między tymi budynkami.
- Zakaz komunikacji: urządzenia elektroniczne są odbierane, zakaz sygnałów, kontrola antypodsłuchowa.
- Tajemnica gwarantowana także przez przysięgę, której złamanie pociąga za sobą sankcje duchowe (ekskomunika *latae sententiae*) i kanoniczne.

4. Typowy porządek dnia konklawe

1. Msza „*Pro eligendo Pontifice*” [o wybór Papieża] w Bazylice św. Piotra rano w dniu rozpoczęcia konklawe.
2. Procesja do Kaplicy Sykstyńskiej z odmawianiem hymnu *Veni Creator Spiritus*.
3. Indywidualna przysięga kardynałów przed Ewangeliarzem.
4. *Extra omnes!* („Wszyscy na zewnątrz!”): Mistrz Liturgii wyprasza osoby nieuprawnione.
5. Pierwsze głosowanie (opcjonalne) po południu dnia rozpoczęcia.
6. Podwójne głosowanie codziennie (rano i po południu) z liczeniem głosów po każdym.

5. Procedura głosowania

Każda tura obejmuje cztery etapy:

- 5.1. ***Praescrutinium***. Rozdanie i wypełnienie w języku łacińskim karty „*Eligo in Summum Pontificem...*”.
- 5.2. ***Scrutinium***. Każdy kardynał, trzymając złożoną kartę, wypowiada: „*Testor Christum Dominum...*”. Wrzuca kartę do urny.
- 5.3. ***Post-scrutinium***. Trzech losowo wybranych *scrutatores* (skrutatorów) liczy karty, odczytuje na głos każde nazwisko, zapisuje i przebija kartę igłą i nicią.
- 5.4. **Spalenie**. Karty i notatki są palone w specjalnym piecu;

kolor dymu wskazuje wynik.

Aby być wybranym potrzebna jest absolutna większość, czyli dwie trzecie ważnych głosów.

6. Dym: czarna niepewność, biała radość

Od 2005 roku, by jednoznacznie sygnalizować wiernym na Placu św. Piotra, dodaje się reagent chemiczny:

– Czarny dym (*fumata nera*): brak wyboru.

– Biały dym (*fumata bianca*): papież wybrany; dzwony biją.

Po białym dymie potrzeba jeszcze 30 minut do godziny, zanim nowy papież zostanie ogłoszony przez kardynała diakona na Placu św. Piotra. Niedługo potem (5–15 minut) pojawi się, by udzielić błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

7. „Acceptasne electionem?” – Akceptacja i imię papieskie

Gdy ktoś osiąga wymaganą większość, kardynał dziekan (lub najstarszy według porządku i starszeństwa prawnego, jeśli dziekan jest wybranym) pyta: „*Acceptasne electionem de te canonice factam in Summum Pontificem?*” (Czy przyjmujesz kanonicznie dokonany wybór na Następcę Piotra?). Jeśli wybrany zgadza się – *Accepto!* – pyta się go: „*Quo nomine vis vocari?*” (Jakim imieniem chcesz być nazywany?). Przyjęcie imienia jest aktem pełnym znaczeń teologicznych i duszpasterskich: nawiązuje do wzorców (Franciszek z Asyżu) lub intencji reformacyjnych (Jan XXIII).

8. Bezpośrednie rytuały po wyborze

8.1 *Ubranie w szaty.*

8.2 *Wejście do Pokoju Płaczu*, gdzie nowy papież może się modlić.

8.3 *Obedientia*: kardynałowie elektorzy przechodzą przed papieżem w pierwszym geście posłuszeństwa.

8.4 *Ogłoszenie światu*: Kardynał Protodiakon pojawia się na centralnym balkonie Bazyliki św. Piotra z słynnym „*Annuntio vobis gaudium magnum: habemus Papam!*”.

8.5 *Pierwsze błogosławieństwo „Urbi et Orbi”* nowego papieża.

Od tego momentu obejmuje urząd i formalnie rozpoczyna

pontyfikat, natomiast wręczenie paliusza i Pierścienia Rybaka odbywa się podczas Mszy inauguracyjnej (zwykle w najbliższą niedzielę).

9. Aspekty historyczne i rozwój norm

I–III wiek. Wybór przez akklamację duchowieństwa i ludu rzymskiego. Brak stałych norm, silny wpływ cesarzy.

1059 – *In nomine Domini*. Kolegium kardynalskie. Mikołaj II ogranicza udział świeckich; oficjalne powstanie konklawe.

1274 – *Ubi Periculum*. Obowiązkowa klauzura. Grzegorz X ogranicza polityczne manewry, wprowadza izolację.

1621–1622 – Grzegorz XV. Systematyczne tajne głosowanie. Udoskonalenie kart; wymóg dwóch trzecich.

1970 – Paweł VI. Limit wieku 80 lat. Zmniejsza elektorat, sprzyja szybszym decyzjom.

1996 – Jan Paweł II. *Universi Dominici Gregis*. Nowoczesna kodyfikacja procesu, wprowadza *Dom Świętej Marty*.

10. Konkretnie dane dotyczące tego konklawe

Żyjący kardynałowie: 252 (średnia wieku: 78,0 lat).

Kardynałowie-elektorzy: 133 (135). Kardynał Antonio Cañizares Llovera, arcybiskup senior Walencji w Hiszpanii, oraz kardynał John Njue, arcybiskup senior Nairobi w Kenii, poinformowali, że nie będą mogli uczestniczyć w konklawe.

Spośród 135 kardynałów-elektorów, 108 (80%) mianował papież Franciszek. 22 (16%) mianował papież Benedykt XVI. Pozostałych 5 (4%) mianował papież św. Jan Paweł II.

Spośród 135 kardynałów-elektorów, 25 uczestniczyło jako elektorzy w konklawe 2013 roku.

Średnia wieku 133 kardynałów-elektorów uczestniczących: 70,3 lat.

Średni czas służby jako kardynał 133 uczestniczących elektorów: 7,1 lat.

Średnia długość pontyfikatu: około 7,5 roku.

Rozpoczęcie konklawe: 7 maja o 16:30 w Kaplicy Sykstyńskiej.

Kardynałowie-elektorzy na konklawe: 133. Wymagana liczba głosów do wyboru to 2/3, czyli 89 głosów.

Czas głosowań: 4 głosy dziennie (2 rano, 2 po południu).

Po 3 pełnych dniach (do ustalenia) głosowanie zostaje zawieszone na cały dzień („w celu uzyskania przerwy na modlitwę, swobodną rozmowę między głosującymi i krótką medytację”).

Następuje 7 kolejnych głosowań i kolejna przerwa do całego dnia.

Następuje 7 kolejnych głosowań i kolejna przerwa do całego dnia.

Następuje 7 kolejnych głosowań, a potem przerwa na ocenę dalszego przebiegu.

11. Niepisane „wewnętrzne” dynamiki

Mimo ścisłych ram prawnych wybór papieża jest procesem duchowym, ale też ludzkim, na który wpływają:

- Profile kandydatów („papabili”): pochodzenie geograficzne, doświadczenia duszpasterskie, kompetencje doktrynalne.
- Nurty kościelne: kurialne lub duszpasterskie, reformistyczne lub konserwatywne, wrażliwości liturgiczne.
- Spojrzenie globalne: relacje ekumeniczne, dialog międzyreligijny, kryzysy społeczne (migranci, zmiany klimatyczne).
- Języki i relacje osobiste: kardynałowie zwykle grupują się według regionów („latynoamerykański”, „afrykański” itp.) i nieformalnie rozmawiają podczas posiłków lub spacerów w ogrodach watykańskich.

Wydarzenie duchowe i instytucjonalne zarazem

Wybór papieża to nie techniczna procedura porównywalna do zgromadzenia korporacyjnego. Pomimo ludzkiego wymiaru jest to **akt duchowy, prowadzony przede wszystkim przez Ducha Świętego.**

Dbałość o drobiazgowe normy – od plombowania drzwi Kaplicy Sykstyńskiej po spalanie kart – pokazuje, jak Kościół przekształcił swoje długie doświadczenie historyczne w system dziś postrzegany jako stabilny i uroczysty.

Znajomość sposobu wyboru papieża to nie tylko ciekawość: to zrozumienie dynamiki między autorytetem, kolegialnością i

tradycją, która podtrzymuje najstarszą instytucję religijną działającą na skalę światową. A w epoce gwałtownych zmian ten „dymek” unoszący się z dachu Kaplicy Sykstyńskiej wciąż przypomina, że decyzje wieków mogą nadal przemawiać do serc miliardów ludzi, w Kościele i poza nim.

Niech ta wiedza o danych i procedurach pomoże nam modlić się głębiej, tak jak należy modlić się przed każdą ważną decyzją, która wpływa na nasze życie.

Nowa Siedziba Centralna Salezjanów. Rzym, Sacro Cuore

Dziś pierwotne powołanie domu Sacro Cuore rozpoczyna się na nowo. Tradycja i innowacja nadal charakteryzują przeszłość, teraźniejszość i przyszłość tego tak ważnego dzieła.

Ile razy Ksiądz Bosko pragnął przybyć do Rzymu, aby otworzyć dom salezjański! Już podczas pierwszej podróży w 1858 roku jego celem było zaznaczenie swojej obecności w Wiecznym Mieście poprzez działalność edukacyjną. Przybywał do Rzymu dwadzieścia razy i dopiero podczas ostatniej podróży w 1887 roku udało mu się zrealizować swoje marzenie, otwierając dom *Sacro Cuore* („Najświętszego Serca”) na Castro Pretorio.

Dzieło salezjańskie znajduje się w dzielnicy Eskwilin, powstałej w 1875 roku, po zdobyciu Porta Pia i potrzebie zbudowania przez Sabaudczyków w nowej stolicy ministerstw dla Królestwa Włoch. Dzielnica, zwana również *Umbertino*, charakteryzuje się architekturą piemoncką, a wszystkie ulice noszą nazwy bitew lub wydarzeń związanych z państwem sabaudzkim. W tym miejscu, które przywołuje na myśl Turyn, nie mogło zabraknąć świątyni, która byłaby również parafią, zbudowanej przez Piemontczyka, ks. Jana Bosko. Nazwa kościoła

nie została wybrana przez Księdza Bosko, ale była to wola Leona XIII, aby ożywić nabożeństwo do Serca Jezusowego, które jest dziś bardziej aktualne niż kiedykolwiek.

Dziś dom *Sacro Cuore* został całkowicie odnowiony, aby sprostać potrzebom Siedziby Centralnej Salezjanów. Od momentu powstania do dziś dom przeszedł wiele transformacji. Dzieło narodziło się jako parafia i świątynia międzynarodowa dla szerzenia nabożeństwa do Najświętszego Serca, a od samego początku celem zadeklarowanym przez Księdza Bosko było zbudowanie obok internatu, w którym mogłoby przebywać do 500 ubogich chłopców. Ksiądz Rua dokończył dzieło i otworzył warsztaty dla rzemieślników (szkoła rzemiosł i zawodów). W kolejnych latach otwarto gimnazjum i liceum klasyczne. Przez kilka lat mieściła się tu również siedziba uniwersytetu (Papieskie Ateneum Salezjańskie) oraz dom formacyjny dla salezjanów studiujących na rzymskich uniwersytetach i angażujących się w szkołach i oratoriach (wśród tych studentów był również ksiądz Quadrio). Była to również siedziba inspektorii rzymskiej, a od 2008 roku Okręgu Włoch Środkowych. Od 2017 roku, z powodu przeniesienia z via della Pisana, stała się siedzibą główną salezjanów. W 2022 roku rozpoczęto remont, aby dostosować pomieszczenia do funkcji domu Przełożonego Generalnego. W tym domu żyli lub przebywali: Ksiądz Bosko, ksiądz Rua, kardynał Cagliero (jego mieszkanie znajdowało się na pierwszym piętrze przy via Marsala), Zeffirin Namuncurà, biskup Versiglia, Artemide Zatti, wszyscy Przełożeni Generalni, następcy ks. Bosko, św. Jan Paweł II, św. Teresa z Kalkuty, papież Franciszek. Wśród dyrektorów domu posługiwał biskup Giuseppe Cognata (podczas jego rektoratu, w 1930 roku, umieszczono na dzwonnicy statuetkę Najświętszego Serca).

Dzięki Najświętszemu Sercu charyzmat salezjański rozprzestrzenił się w różnych dzielnicach Rzymu; wszystkie inne dzieła salezjańskie w Rzymie są odgałęzieniem tego domu: *Testaccio*, *Pio XI*, *Borgo Ragazzi don Bosco*, *Don Bosco Cinecittà*, *Gerini*, Uniwersytet Papieski Salezjański.

Skrzyżowanie gościnności

Dwa elementy, określające od samego początku dom *Sacro Cuore*. to:

1) *katolickość*, ponieważ otwarcie domu w Rzymie zawsze oznaczało dla założycieli zakonów bliskość papieża i poszerzenie horyzontów na poziomie uniwersalnym. Podczas pierwszej konferencji dla współpracowników salezjańskich w klasztorze Tor De' Specchi w Rzymie w 1874 roku Ksiądz Bosko stwierdził, że salezjanie rozproszą się po całym świecie, a pomoc w ich dziełach oznacza życie w najbardziej autentycznym duchu katolickim;

2) *troska o ubogą młodzież*: położenie w pobliżu dworca, skrzyżowania przyjazdów i odjazdów, miejsca, w którym zawsze gromadzili się najubożsi, jest wpisane w historię *Sacro Cuore*. Na początku internat przyjmował ubogich chłopców, aby nauczyć ich zawodu, później oratorium gromadziło chłopców z dzielnicy; po wojnie czyściciele butów (chłopcy, którzy czyścili buty osobom wychodzącym ze stacji) byli przyjmowani i otaczani opieką najpierw w tym domu, a następnie przenieśli się do *Borgo Ragazzi don Bosco*; w połowie lat 80., wraz z pierwszą falą imigracji do Włoch, przyjmowano młodych imigrantów we współpracy z powstającą Caritas; w latach 90. Ośrodek Dzienny przyjmował młodzież alternatywnie do więzienia i uczył ich podstaw czytania i pisanie oraz zawodu; od 2009 roku projekt integracji młodych uchodźców i młodych Włochów zaowocował wieloma inicjatywami gościnności i ewangelizacji. Dom *Sacro Cuore* przez około 30 lat był również siedzibą Krajowego Centrum Dzieł Salezjańskich we Włoszech.

Nowy początek

Dziś pierwotne powołanie domu *Sacro Cuore* rozpoczyna się na nowo. Tradycja i innowacja nadal charakteryzują przeszłość, teraźniejszość i przyszłość tego znaczącego dzieła.

Przede wszystkim obecność Przełożonego Generalnego z jego radą oraz współbraci, którzy zajmują się wymiarem światowym Zgromadzenia, wskazuje na kontynuację katolickości. Powołanie do przyjmowania wielu salezjanów, którzy przybywają z całego świata i znajdują w *Sacro Cuore* miejsce, w którym mogą czuć

się jak w domu, doświadczać braterstwa, spotykać się z następcą Księdza Bosko. Jednocześnie jest to miejsce, z którego Przełożony Generalny ożywia i zarządza Zgromadzeniem, wyznaczając kierunki, aby być wiernym Księdzu Bosko w dzisiejszych czasach.

Po drugie, obecność znaczącego miejsca salezjańskiego, w którym Ksiądz Bosko napisał list z Rzymu i zrozumiał sen z dziewiątego roku życia. Wewnątrz domu znajdzie się Muzeum Domu Księdza Bosko w Rzymie, które na trzech piętrach opowiada o obecności Świętego w Wiecznym Mieście. Centralne znaczenie edukacji jako „sprawy serca” w jego Systemie Prewencyjnym, relacja z Papieżami, którzy kochali Księdza Bosko i których on jako pierwszy kochał i służył, *Sacro Cuore* jako miejsce ekspansji charyzmatu na cały świat, trudna droga zatwierdzania Konstytucji, zrozumienie snu o dziewiątego roku życia i jego ostatni oddech wychowawczy w pisaniu listu z Rzymu to elementy tematyczne, które w immersyjnej formie multimedialnej zostaną opowiedziane tym, którzy odwiedzą przestrzeń muzealną.

Po trzecie, nabożeństwo do Najświętszego Serca stanowi centrum charyzmatu. Ksiądz Bosko, jeszcze przed otrzymaniem zaproszenia do budowy Kościoła Najświętszego Serca, skierował młodzież ku temu nabożeństwu. W *Młodzieńcu Zaopatrzonym* znajdują się modlitwy i praktyki pobożnościowe skierowane do Serca Chrystusa. Ale wraz z przyjęciem propozycji Leona XIII staje się prawdziwym apostołem Najświętszego Serca. Nie szczędzi sił, aby zdobyć pieniądze na kościół. Dbalność o najdrobniejsze szczegóły architektoniczne i artystyczne Bazyliki są wyrazem jego myśli i jego nabożeństwo do Najświętszego Serca. Aby wesprzeć budowę kościoła i domu, zakłada **Pobożne Dzieło Najświętszego Serca Jezusowego**, ostatnią z pięciu fundacji założonych przez ks. Bosko w ciągu jego życia wraz z Salezjanami, Córkami Maryi Wspomożycielki, Współpracownikami Salezjańskimi, Stowarzyszeniem Czcicieli Maryi Wspomożycielki. **Zostało ono ustanowione dla wieczystego odprawiania sześciu codziennych Mszy Świętych w Kościele Najświętszego Serca w Rzymie.** Uczestniczą w nim wszyscy zapisani, żywi i zmarli, poprzez modlitwę i dobre uczynki

dokonywane przez Salezjanów i młodzież we wszystkich ich domach.

Wizja Kościoła, która wyłania się z założenia Pobożnego Dzieła, to wizja „żywego ciała” złożonego z żywych i zmarłych w komunii między sobą poprzez Ofiarę Jezusa, odnawianą codziennie w celebracji eucharystycznej w służbie najuboższej młodzieży. Pragnieniem Serca Jezusowego jest, aby wszyscy byli jednym (*ut unum sint*), tak jak On i Ojciec. Pobożne Dzieło łączy poprzez modlitwę i ofiary dobroczyńców żywych i zmarłych, Salezjanów z całego świata i młodzież, która żyje w *Sacro Cuore*. Tylko poprzez komunię, która ma swoje źródło w Eucharystii, dobroczyńcy, Salezjanie i młodzież mogą przyczynić się do budowania Kościoła, do sprawienia, by jaśniał w swoim misyjnym obliczu. Pobożne Dzieło ma również za zadanie promować, szerzyć i pogłębiać nabożeństwo do Najświętszego Serca na całym świecie i odnawiać je zgodnie z duchem czasu i odczuciami Kościoła.

Dworzec centralny dla ewangelizacji

Wreszcie, troska o ubogą młodzież przejawia się w misyjnej woli dotarcia do młodzieży z całego Rzymu poprzez Centrum Młodzieżowe otwarte przy via Marsala, tuż przy wyjściu z dworca Termini, przez który każdego dnia przechodzi około 300 000 osób. Miejsce, które jest domem dla wielu młodych Włochów i obcokrajowców, którzy odwiedzają lub mieszkają w Rzymie i pragną, czasami nieświadomie, Boga. Od zawsze wokół dworca Termini gromadzą się różni ubodzy naznaczeni trudem życia. Kolejne drzwi otwarte przy via Marsala, oprócz drzwi Centrum Młodzieżowego i Bazyliki, wyrażają pragnienie odpowiadania na potrzeby tych osób Sercem Chrystusa, w nich bowiem jaśniej chwała Jego oblicza.

Proroctwo ks. Bosko o domu *Sacro Cuore* z 5 kwietnia 1880 roku towarzyszy i kieruje realizacją tego, co zostało opowiedziane:

Ks. Bosko patrzył daleko. Nasz biskup Giovanni Marengo przypomniał sobie jego tajemnicze słowo, którego czas nie powinien okryć zapomnieniem. W dniu, w którym przyjął tę

bardzo kosztowną ofertę, Błogosławiony zapytał go:

– Wiesz, dlaczego przyjęliśmy dom w Rzymie?

– Nie wiem – odpowiedział.

– Słuchaj więc. Przyjęliśmy go, ponieważ kiedy papież będzie tym, kim teraz nie jest i kim powinien być. Umieścimy w naszym domu dworzec centralny do ewangelizacji prowincji rzymskiej. Będzie to dzieło nie mniej ważne niż ewangelizacja Patagonii. Wtedy Salezjanie zostaną poznani i zajaśnieje ich chwała. (MB XIV, 591-592).

Podpisy:

Dom, upragniony i ukochany przez Księdza Bosko, jest teraz bijącym sercem Zgromadzenia

Dziś dom *Sacro Cuore* został całkowicie odnowiony, aby sprostać potrzebom siedziby głównej salezjanów.

Ks. *Francesco Marcoccio*